

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Pyrrusowe zwycięstwo bisk. Müllera. — Nowy sternik polityki zagranicznej. — Czerwone tarcze. — Prokurator zainteresował się lombardem „Kresowja”. — Nadużywane przywileje. — KURJER RADJOWY.

Pogłębienie akcji oddłużeniowej w rolnictwie

System ulg

Na jedno z pierwszych miejsc w systemie przewidzianych ulg wysuwa się **MOŻLIWOŚĆ ZAPŁATY DŁUGÓW ROLNICZYCH PAPIERAMI WARTOŚCIOWYMI**. W ciągu lat trzech od dnia wejścia w życie rozporządzenia dług rolniczy przewyższający 500 zł. będzie można spłacić papierami wartościowymi, które oznaczy minister skarbu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych. Podkreślić należy, że jeśli chodzi o długi, to rozporządzenia regulują długi powstałe tylko przed 1. 7. 1932 r.

W rozdziale trzecim rozporządzenia jest przewidziana **KONWERSJA DŁUGÓW ROLNICZYCH NA KREDYT DŁUGOTERMINOWY W LISTACH ZASTAWNYCH**. Konwersja ta polega na tem, że dług rolniczy, zabezpieczony na nieruchomości ziemskiej, może być w ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie rozporządzenia skonwertowany bez zgody niżej wymienionych na dług w 4 i pół proc. listach zastawnych, które będą umorzone w okresie nie dłuższym niż lat 55. Należność wierzyciela będzie spłacana listami po kursie al pari. W zależności od grup, do których dane gospodarstwo należy, różna może być zastosowana konwersja. Do przeprowadzenia konwersji będą uprawnione instytucje kredytu długoterminowego oznaczone przez ministra skarbu w drodze rozporządzenia.

Następne rozporządzenie zawiera przepisy, które mają znaczenie zasadnicze ze względu na obowiązujące prawo hipoteczne w trzech byłych dzielnicach kraju. W każdym razie intencją tych przepisów jest aby instytucjom uprawnionym do dokonywania konwersji nie stwarzać żadnych przeszkód w całym procesie zamiany

ny długów hipotecznych na długi w listach zastawnych. Dalsze rozporządzenia przewidują rozłożenie spłaty i obniżenia oprocentowania długów rolniczych z mocy samego prawa.

ULGI WYPŁYWAJĄCE Z SAMEGO PRAWA stosuje się w długach rolniczych posiadaczy gospodarstw wiejskich grup A i B. Ulgi te polegają na zapłacie długu w 28 równych ratach półrocznych, przy czym pierwsza z tych rat przypada na dzień 1. 4. 1935 r. Rozłożeniu temu podlega nie tylko kapitał długu ale i procenty, prowizje, koszty i t. p., należne za czas od 1. 11. 1934 r. **ODSETKI** od długów nawet jeżeli już są zasądzone, obniża się do 3 % w **STOSUNKU ROCZNYM**. Ponadto przepisy przewidują, że przy przedterminowej spłacie będzie stosowana bonifikata.

Podobne ulgi mogą być jednak zawieszone, jeżeli urząd rozjemczy, uwzględniający położenie majątkowe zarówno dłużnika jak i wierzyciela, uzna, że zdolność płatnicza i położenie gospodarcze pozwalają wypełnić zobowiązania na warunkach dla wierzyciela korzystniejszych. — Następnie, jeżeli dług powstał z tytułu odszkodowania. Wreszcie, jeżeli dłużnik pogarsza zabezpieczenie rzeczowe lub w inny sposób zmniejsza bezpieczeństwo wierzyciela.

W końcu rozporządzenie przewiduje ulgi, które będą przyznawane przez urząd rozjemczy. Podkreślić trzeba, że postępowanie układowe obejmuje cały majątek dłużnika, natomiast postępowanie likwidacyjne obejmuje tylko gospodarstwo wiejskie.

Wedle specjalnej procedury można będzie zawrzeć układ w odniesieniu do gospodarstw wiejskich, których posiadacze

bądź skorzystali z ulg lub nie skorzystali bez względu na stopień zadłużenia.

Ulg dla dłużników banków państwowych

W stosunku do dłużników banków państwowych ulgi polegać będą przy stosowaniu ogólnych zasad na częściowym umorzeniu sumy dłużnej, rozterminowaniu należności, przeniesieniu spłaty do nowych okresów umorzenia oraz na obniżeniu oprocentowań branych dotychczas przez banki. Dla celów oddłużeniowych zostaną utworzone rozporządzeniem ministra skarbu w Państwowym Banku Rolnym i Banku Gospodarstwa Kraj. specjalne „fundusze oddłużenia”, których **ŁĄCZNA WYSOKOŚĆ PRZEKROCZY PRAWDOPODOBNIE ZŁ. 100.000.000**. W zakresie kredytów długoterminowych przewidywane są w szczególności wypadkach umorzenia kapitałnej sumy długu. Ogółem ulgi polegać będą na konwersji zaległych rat kredytu długoterminowego, na nowym oszacowaniu lub też na rozłożeniu spłaty należności na dogodnie dla dłużnika raty.

Niektóre wierzycielności Państwowego Banku Rolnego mogą być przeniesione przez ministra reform rolnych do funduszu obrotowego reformy rolnej i w ramach tego funduszu korzystać będą ze wszystkich ulg przewidzianych dla zobowiązań w stosunku od tego funduszu.

Ulg dla dłużników Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej

Wielkość i charakter ulg udzielonych dłużnikom funduszu obrotowego reformy rolnej uzależniona jest przede wszystkim od źródła, z którego powstało zadłużenie. W zakresie umorzenia najważniejsze ulgi przewidziane są dla dłużnych zobowiązań z tytułu nabycia ziemi czy z majątku państwowego czy z prywatnej parceli. W pierwszym wypadku ulgi udzielane będą na podstawie nowego szacunku przystosowanego do wartości nabytych gruntów i zabudowań. W wypadku drugim nastąpi obniżenie sumy głównej o 50 proc.

W szczególnych wypadkach przewidzianych w rozporządzeniach odnoszących się do dłużników zadłużonych bardzo wysoko, zastosowane zostaną dodatkowe ulgi według zasad ustalonych przez ministra rolnictwa i reform rolnych. **OGÓLNA WYSOKOŚĆ UMORZEŃ PRZEKROCZY PRAWDOPODOBNIE ZŁ. 350.000.000**, to jest o taką sumę zmniejszy się zadłużenie rolnictwa w stosunku do funduszu obrotowego ref. rol.

Jedno z rozporządzeń przewiduje nowelizację ustawy z 1933 r., na której opiera się działalność Banku Akceptacyjnego. Przedewszystkiem Bank Akceptacyjny otrzyma prawo emitowania własnych obligacji, które służyć będą do przyjmowania wierzycielności rolniczych instytucji kredytowych. Obligacje te są poręczane przez skarbu państwa. Rozważane są przepisy, które unormują stosunki wytworzone w związku z wierzycielnościami i zabezpieczeniami, które służą jako podkład kredytu akceptacyjnego.

Pierwszy etap reformy ubezpieczeń społecznych

WARSZAWA. (Pat). Pierwszy etap reformy ubezpieczeń w postaci dekretu Prezydenta Rzplitej uchwalonego na posiedzeniu rady ministrów w dniu 19 bm. a nowelizującego przepisy ustawy o ubezpieczeniu społecznym z dnia 28 marca 1933 r. polega głównie na zmianie organizacyjnej tych ubezpieczeń.

Istniejące dotychczas cztery odrębne zakłady oraz izba ubezpieczenia społecznego zostaną połączone w **jeden zakład ubezpieczenia społecznego**. W ramach wszakże tego jednego zakładu istnieć będą odrębne fundusze w liczbie 5-ciu dla poszczególnych rodzajów ubezpieczeń, więc ogólny **fundusz ubezpieczenia na wypadek choroby, fundusze ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy pracowników umysłowych, fundusz ubezpieczenia emerytalnego robotników oraz fundusz ubezpieczenia od wypadku**. Wymienione fundusze są osobami prawa publicznego. Majątek tych funduszy służy tylko do pokrycia świadczeń odpowiedniego rodzaju ubezpieczeń.

Poza reformą organizacyjną omawia

ny projekt dekretu zawiera przepisy, na których mocy pewne grupy pracowników **będą wyłączone z obowiązku ubezpieczenia** a mianowicie: 1) ze wszystkich rodzajów ubezpieczeniowych: osoby **zatrudnione w gospodarstwach domowych**, których zatrudnienie w poszczególnych gospodarstwach domowych jest z natury rzeczy krótkotrwałe, jeżeli u tego samego pracodawcy nie trwa ono dłużej niż dwa tygodnie, 2) z ubezpieczenia chorobowego: **pracownicy i robotnicy, których zarobek miesięczny przekracza zł. 725**, 3) z ubezpieczenia chorobowego i emerytalnego **pracownicy samorządowi** oraz pracownicy zakładów i przedsiębiorstw samorządowych, o ile przysługuje im prawo do świadczeń w zakresie niemniejszym niż przewidziany w ustawie o ubezpieczeniu społecznym, 4) z ubezpieczenia chorobowego i wypadkowego: **pracownicy zakładów i wytwórni wojskowych** w przypadkach, gdy ministerstwo opieki społecznej w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych wyłącza pracowników tych z obowiązku ubezpieczeniowego.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 19 bm. uchwaliła kilka rozporządzeń do dotyczących pogłębienia zapowiedzianej już od kilku miesięcy akcji oddłużeniowej w rolnictwie. Rozporządzenia te normują cały skomplikowany materiał **WEDLE NASTĘPUJĄCYCH DZIAŁÓW**: 1) rozporządzenie o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych obejmuje specjalnie pomyślny system ulg przewidzianych dla posiadaczy gospodarstw wiejskich, którzy są obciążeni zobowiązaniami powstałymi przez 1 lipca 1932 r., 2) rozporządzenie o zmianie ustawy z dnia 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucji kredytowych, przyznające dłużnikom ulgi w zakresie wierzycielności rolniczych obejmuje stosunki pomiędzy Bankiem Akceptacyjnym z jednej strony a instytucjami kredytu zorganizowanego dla dłużników tej instytucji z drugiej strony, 3) rozporządzenie o ulgach w spłacie długów posiadaczy gospodarstw wiejskiego oraz rolniczych przedsiębiorstw i instytucji w bankach państwowych, 4) rozporządzenie o uregulowaniu zobowiązań rolników wobec funduszu obrotowego reformy rolnej.

Pierwsze z tych rozporządzeń daje **ZASADNICZE POJĘCIA** określające, co jest długiem rolniczym, kto jest posiadaczem gospodarstwa wiejskiego, w jaki sposób normy uchwalone regulują poszczególne zakresy zobowiązań ze względu na ich charakter.

Dług rolniczy, jest to dług pozostający w związku z nabyciem, rozporządzeniem lub prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego, lub też dług pochodzący z tytułu indosu albo poręczenia. Zwrócić należy uwagę, że każdy dług, który obciąża posiadacza gospodarstwa wiejskiego a którego zawodem jest prowadzenie tego gospodarstwa, jest długiem rolniczym. Wobec tego wierzyciel musi udowodnić, że dług nie ma charakteru rolniczego. Gospodarstwem wiejskiem w rozumieniu rozporządzenia jest nie tylko gospodarstwo rolne, ale również leśne, ogrodowe, nasienne, hodowlane, pszczelne i rybne. Posiadaczem zaś jest właściciel, użytkownik i dzierżawca. Jeśli chodzi o zakłady i warsztaty przemysłowe, to uważa się je za gospodarstwa wiejskie, jeżeli są prowadzone w zakresie tego gospodarstwa.

Prócz tego w pojęciach ogólnych od razu na plan pierwszy wysuwa się **PODZIAŁ GOSPODARSTW NA GRUPY**. Grupa A są to gospodarstwa o obszarze nie przewyższającym 50 ha., gr. B nie przewyższające 500 ha., grupa C pozostałe. Ministrowie skarbu oraz rolnictwa i reform rolnych mogą podwyższać w drodze rozporządzeń granice obszaru ustalonego dla poszczególnych kategorii gospodarstw. **ROZPORZĄDZENIE W BRAKU ODMIENNEGO PRZEPISU NIE STOSUJE SIĘ** ani do wierzycielności ani do długu następujących osób i instytucji: skarbu państwa, ubezpieczeń społecznych, związków samorządowych terytorjalnych, Banku Polskiego, banków i przedsiębiorstw instytucji państwowych lub komunalnych, przedsiębiorstw bankowych centralnych kas gminnych, kas pożyczkowo-oszczędnościowych i spółdzielni kredytowych.

Ostatni dzień premjera Gömbösa w Polsce

ODZNACZENIA.

WARSZAWA. (Pat). Dnia 20 października w czasie wizyty premjera dr. Leona Kozłowskiego Juliusz Gömbös wręczył premierowi Kozłowskiemu wstęgę węgierską Krzyża Zasługi.

W tym samym dniu premier Juliusz Gömbös wręczył również odznakę pierwszej klasy węgierskiego Krzyża Zasługi pierwszemu wiceministrowi spraw wojсковych gen. Tadeuszowi Kasprzyckiemu.

W czasie audjencji p. Prezydent Rzeeczypospolitej wręczył p. Juljuszowi Gömbösowi wielką wstęgę Orła Białego.

W KRAKOWIE.

WARSZAWA. (Pat). Premier węgierski Gömbös wyjechał z Warszawy o godzinie 7,30 do Krakowa, gdzie spędzi dzisiejsze popołudnie.

KRAKÓW. (Pat). Dziś o godz. 13,15 przybył do Krakowa premier węgierski Gömbös. Na dworzec przybyli na powitanie przedstawiciele władz z wojew. krakowskim Kwaśniewskim, prezydentem Krakowa Kaplickim i d-cą dywizji gen. Mondem na czele.

Po krótkim odpoczynku w przygotowanych apartamentach, zwiędził w towarzystwie posła węgierskiego w Warszawie Matouski i wicemin. Szembeka kościół marjański, historyczną wystawę legionów, muzeum narodowe, bibliotekę Jagiellońską, katedrę na Wawelu, gdzie złożył wieniec na sarkofagu Stefana Batory, dalej skarbiec i zamek.

O godz. 16 t-wo polsko - węgierskie podejmowało premjera węgierskiego herbatką w Grand - Hotelu.

Odjazd do Budapesztu

KRAKÓW. (Pat). O godz. 21,40 premier Gömbös, żegnany serdecznie przez przedstawicieli władz i kolonję węgierską, opuścił Kraków, udając się w drogę powrotną do Budapesztu.

Wymiana wizyt prezydentów Litwy i Łotwy

Jak podaje prasa kowieńska, obecnie stała się aktualna kwestja wymiany wizyt między prezydentami państw Litwy i Łotwy.

Wizyta prezydenta Łotwy Kvisisa ma dojść do skutku jeszcze w ciągu rb. Natomiast prezydent Państwa Litewskiego Smetona ma odwiedzić Łotwę w początku roku przyszłego.

Wybory do kowieńskiej Rady Miejskiej

Jak podaje „Dzień Kowieński“ w głównej komisji wyborczej do Kowieńskiej Rady Miejskiej zostały zgłoszone dwie listy polskie (Polaków Łudzi Pracy i Polaków Bezpartyjnych). M. in. do tych list wchodzi: Ugiński Z. (dziennikarz, lat 28), Janczewski K. (prawnik, lat 55), Laus Br. (ksiądz, lat 61), Lutyk W. (pracownik, lat 46), Mikulicz-Radecki P. (aptekarz, lat 46) i Gałski Cz. (pracownik, lat 31).

19 b. m. upłynął termin składania list wyborczych. Ogółem złożono 17 list, w tem 8 list litewskich i 7 list żydowskich. Nie złożyli żadnej listy chrześcijańsko-demokracji, Niemcy i Rosjanie, lecz ci ostatni figurują na liście litewskiej. właścicieli domów.

—o(0)—

„Dar Pomorza“ na wyspach kanaryjskich

WARSZAWA. (Pat). Kapitan statku szkolnego „Dar Pomorza“ nadesłał depeszę, w której komunikuje, że w dniu 19 bm. „Dar Pomorza“ przybył do portu Santa Cruz de Teneriffe, na wyspach kanaryjskich. Na statku wszyscy zdrowi i wszystko w porządku. „Dar Pomorza“ wyrusza w dalszą drogę 22 bm., udając się na Haiti, do portu San Domin go.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (PAT). — Dziś w 4 dniu ciągienia 31 polskiej państwowej loterii klasowej następujące większe wygrane padły na Nr.: 20 tys. zł.: 138.656, 10 tys. zł. — 99.958, 5 tys. zł. — 140.254, 2 tys. zł. 2.224, 63.841, 140.237.

PRASA WĘGERSKA O WIZYCIE.

BUDAPESZT. (Pat). Węgierska agencja telegraficzna stwierdza w związku z wizytą premjera Gömbösa u marszałka Piłsudskiego, że następuje wzmocnienie przyjaźni między państwami. Premjerowi Gömbösowi przypadło w udziale dalej rozwijać w myśl wskazań historii stosunki z zaprzyjaźnioną Polską. Głęboka i żywotna wspólność obu narodów daje gwarancję, że przyjaźń będzie w dalszym ciągu pod

trzymywana.

BUDAPESZT. (PAT). — Prasa węgierska na naczelnych miejscach zamieszcza wiadomości o pobycie premjera Gömbösa w Warszawie pod kreślając nadzwyczaj serdeczne przyjęcie premjera przez władze i naród polski.

Dzienniki wskazują na duże znaczenie rozmów warszawskich z punktu widzenia ścisłej współpracy obu krajów w dziedzinie kulturalnej, zaprzeczając jednocześnie pogłoskom, jakoby w Warszawie miały być poruszane zagadnienia polityczne o głębszym znaczeniu.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Sen. Wyrostek złożył mandat

Dowiadujemy się, że sen. Michał Wyrostek, z klubu BBWR, złożył mandat senatorski.

Wicemin. Schaetzel wyjechał do Moskwy

Wiceminister Schaetzel i dyr. departamentu Min. Spr. Zagr. p. Drymmer wyjechali wczoraj w sprawach służbowych do Moskwy.

P.P.S. wobec „wspólnego frontu“ socjalistycznego

W ubiegłą sobotę i niedzielę obradowała Rada Naczelna PPS. Interesujące jest, że na porządku dziennym znajdowała się propozycja Polskiej Partii Socjalistycznej zawarcia porozumienia co do wspólnego frontu socjalistycznego przeciw „faszyzmowi“.

W sprawie tej Rada Naczelna PPS. stwierdza, że PPS. dąży do utworzenia jednolitego frontu robotniczego natrafia tu jednak na przeszkody ze strony komunistów, którzy taktyką swoją zmierzają do wywoływania rozłamów w szeregach PPS., usiłując tworzyć jacejki ko-

munistyczne i t. d.

Przy okazji tej przypomnieć należy, że rozmowy na temat propozycji komunistów trwały już od paru miesięcy. To czyły się one również i z Bundem. W wyniku tych rozmów Bund wyraził zgodę i w konsekwencji zmuszony został do ustąpienia z 2-giej międzynarodówki. Po upływie pewnego czasu układ ten został przez komunistów zerwany, a wina zerwania zrzucona została na władzę Bundu.

Obecnie przeciw taktyce komunistów wypowiedziała się Rada Naczelna PPS.

Ograniczenie praw parlamentu

przewiduje projekt reformy ustroju Francji

PARYŻ. (Pat). Rada ministrów rozważać będzie na jutrzejszym posiedzeniu sprawę przedstawienia parlamentowi projektu reformy ustroju państwa.

Premjer Doumergue zaraz na pierwszym posiedzeniu izby w dniu 6 listopada zgłosi wniosek o zwołanie zgromadzenia narodowego, celem uchwalenia zmian w konstytucji. W projekcie przewidziane są takie zmiany:

Ma być utworzone stanowisko pierwszego ministra (czyli premjera), który w razie konfliktu z większością parlamentu mógł zażądać od prezydenta republiki natychmiastowego rozwiązania Izby. Jedynie rządowi ma przysługiwać prawo inicjatywy w wydatkach państwowych. Rząd winien mieć możność przedłużenia budżetu państwa z roku na rok w wypadku, gdyby parlament nie uchwalił go w terminie. W ustawie konstytu-

cyjnej winien się znaleźć statut urzędników i funkcjonariuszów państwowych.

W kołach politycznych twierdzą, że premjer Doumergue gotów jest rzucić na szalę cały autorytet i postawić kwestję zaufania.

Organizacja chorwacka wydała wyrok śmierci na króla Aleksandra I

PARYŻ. (PAT). — Schwytany w Leodjum terrorysta Pericz vel Perceze przyznał się do tego, że był głównym pomocnikiem dr. Pawelicza i że zadaniem jego było zorganizowanie stowarzyszenia terrorystów wśród emigrantów chorwackich.

Ze znalezienia przy nim większej sumy pieniędzy wysnuwają przypuszczenie, że miał on zorganizować wśród Chorwatów belgijskich spi-

Inwalidzi u premj. Kozłowskiego

(Telef. od wł. kore-p. z Warszawy)

Pan premjer prof. Kozłowski przyjął w dn. 22 bm. delegację Zarz. Głównego Zw. Inwalidów z pos. Wagnerem na czele, która przedstawiła mu ujemne skutki, jakie mogą grozić inwalidom wojennym, koncesjonariuszom monopolowym, przez powiększenie kontyngentu koncesyj na sprzedaż wyrobów alkoholowych.

P. Premjer życzliwie potraktował przedstawione mu postulaty i oświadczył, że zwrócił uwagę na to, by zamierzona reorganizacja sprzedaży wyrobów monopolowych nie przyniosła szkód warsztatom pracy inwalidów wojennych.

Dr. Czekanowski rektorem Uniwersytetu Lwowskiego

Na wniosek Ministra Oświaty Pan Prezydent Rzplitej zatwierdził wybór profesora uniwersytetu lwowskiego dr. Czekanowskiego na stanowisko rektora tegoż uniwersytetu na lata akademickie 1934-35 i 1935-36.

Sprawa honorowa

Sprawa honorowa, wszczęta przez p. Józefa Wanerbergera przeciw red. Stefanowi Olszewskiemu, w związku z artykułem, zamieszczonym w „Gazecie Warszawskiej“ w dn. 16 b. m. po wzajemnych wyjaśnieniach została dla obu stron załatwiona honorowo.

—o(0)—

Pomoc w przygotowaniu do wojny chemicznej Układ handlowy japońsko-niemiecki

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi, że między Japonją a Niemcami został zawarty wzajemny układ handlowy w myśl którego Niemcy mają importować rocznie 1.000 tonn soli dostarczając jednocześnie Japonji amunicji i produktów chemicznych.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Berlin 214,25—212,25; Gdańsk 173,18 — 172,32; Londyn 26,17 — 25,91; Nowy York 5,29 1/8 — 5,23 1/8; Kabel 5,29 5/8 — 5,23 5/8; Paryż 34,99 — 34,82; Szwajcaria 173,15 — 172,29.
Dolar 5,24 1/4 Dolar zł. 8,91.
Rubel 4,59 za piątki i 4,60 za dziesiątki.
Czerwonice 1,60.

sek, gdyby nie udał się zamach na króla w Paryżu.

W ręce policji wpadł akt, z którego wynika, że organizacja chorwacka w Seraing na zebraaniu 1. 4. wydała wyrok śmierci na króla Aleksandra, domagając się jednocześnie od dr. Pawelicza jaknajprędzszego wykonania tego wyroku

GOTÓWKA OD KOMITETU USTASZÓW.

LEODJUM. (PAT). — Pericz przyznał się w czasie badania, iż podczas pobytu swego we Francji spotkał się z Kwaternikiem aresztowanym ostatnio w Turynie.

„Journal de Meuse“ donosi, że Pericz przed stawiał dnia 17 b. m. w banku w Leodjum czek na 4.800 franków. Wystawcą tego czeku był, jak widać z podpisu niejaki Bubala zamieszkały w Berlinie. Czek opiewał na nazwisko Anicza jednego z kierowników komitetu Ustaszów. Czek wystawiony był dnia 9 bm.

PAWELICZ I KWATERNIK WYPIERAJĄ SIĘ UDZIAŁU W ZAMACHU.

ZURYCH. (PAT). — Doktor Pawelicz i Kwaternik, którzy podejrzani są o udział w zamachu marsylskim, złożyli swoje pierwsze zeznania przed urzędnikiem policji w Turynie.

Pawelicz oświadczył kategorycznie, że nie ma nic wspólnego z zamachem. Jak twierdzi, nie był wcale we wrześniu w Marsylii i nie zna zupełnie tego miasła. W dalszych zeznaniach Pawelicz przedstawił szczegółowo, w jaki sposób spędził ostatnie kilka tygodni, podkreślając, że w tym czasie przebywał tylko w Turynie, Mediolanie i Brescii.

Kwaternik oświadczył, że odrzuca z pogardą wszystkie oskarżenia, które bezwarunkowo nie mogą go dotyczyć. Zaznaczył on, że ostatnie 10 miesięcy, to jest od czasu, gdy znajduje się na wygnaniu, spędził u swoich przyjaciół w Berlinie. Dalej podkreślił, że nie zna aresztowanych spiskowców we Francji i że nigdy nie występował pod nazwiskiem Kramera.

Ostatnie tygodnie Kwaternik spędził w Padwie u pewnego przyjaciela studenta, którego nazwiska nie chce wymienić.

SAMOLOTY ZBLIŻAJĄ SIĘ DO CELU w gigantycznym locie Londyn — Melbourne

LOTNIK SCOTT PRZYBYŁ DO AUSTRALJI W REKORDOWYM CZASIE.

LONDYN. (Pat). Anglik Scott wylądował w porcie Darwin o godz. 19,07. Holendrzy Parmentier i Moll przybyli do Batawji o 10,36, a o godz. 11 dalej polecieli. Amerykanie Macgregor i Walker o godz. 2,17 przybyli do Busziru. Lotnicy Turner i Panghourn widziani byli nad Victoria Point o 8,10.

Lotnik Scott ze swoim towarzyszem dokonał lotu z Anglii do Australji w rekordowym czasie 2 dni 4 godz. i 38 min. Poprzedni rekord ustanowiony przez lotnika Ulma mniej więcej przed rokiem wynosił 6 dni 17 godz. i 45 min.

ANGLIK PIERWSZY, AMERYKANIN GONI HOLENDRA.

LONDYN. (PAT). — Między załogą amerykańskiego samolotu „Being Transport“ z Turne rem i Panghournem a załogą samolotu holenderskiego „Douglas“ z Parmentierem i Mollem toczy się zacięta walka o zdobycie drugiego miejsca w emocjonującym wyścigu Londyn — Melbourne. Mimo że „Douglas“ wiezie 5 podróż-

nych, ma on w tej chwili nadwyżkę 8 godzin nad „Being Transport“. O ile jednak Holendrzy kierują się na Rambang, zakreślając łuk, Amerykanie zamierzają lecieć w linii prostej na port Darwin, aby nadrobić około 500 klm.

Pierwsze miejsce osiągnie najprawdopodobniej Scott i Campbell. Bez zatrzymania i odpoczynku kierują się oni na Charleville a potem dalej do Melbourne, gdzie na lotnisku oczekują już lotników wielotysięczne tłumy.

KOEPANG. (PAT). — Samolot pilotowany przez lotnika holenderskiego Parmentiera przy był tu o godz. 19.

SAMOLOT Z KOMISJĄ KONTROLNĄ ODNALAZŁ SIĘ.

SINGAPORE. (PAT). — Samolot wojskowy kontrolujący przebieg wyścigu Londyn — Melbourne, co do którego krążyły pogłoski, że uległ wypadkowi, odnalazł się.

Aparat jest silnie uszkodzony, lecz cała załoga wyszła bez szwanku.

LOTNIK GILLMAN ZABIŁ SIĘ.

LONDYN. (PAT). — Lotnik Gillman, biorący udział w wyścigu Londyn — Melbourne rozstrzaskał dziś samolot w pobliżu Palazzo San Gervasio w prowincji Potenta.

W chwili upadku objęły samolot płomienie. Załoga poniosła śmierć.

Gillman w dniu dzisiejszym po opuszczeniu Rzymu udawał się do Aten.

Pyrrusowe zwycięstwo bisk. Müllera



Bisk. Müller

Biskup Müller mógł formalnie uważać zawojowanie ewangelickiego niemieckiego kościoła za zakończone. Skapitulowały ostatnie twierdze kościelnej opozycji — Bawaria i Wirtemberg.

Wprawdzie nie od wewnątrz został zawojowany przez bisk. Müllera kościół ewangelicki w Bawarii i Wirtembergu. Państwowe kierownictwo kościelne złożyło z urzędu biskupów Meisera i Wurma i mianowało na ich miejsce oddanych bisk. Müllerowi komisarzy.

Faktyczne zagarnięcie władzy kościelnej w Bawarii i Wirtembergu osiągnięte zostało przy współudziale aparatu państwowego. W ten sposób wyraźnie został położony kres legendzie o „neutralności rządu hitlerowskiego w walce kościelnych grup. Obecnie stało się zupełnie wyraźnym, że bisk. Müller jest tylko posłusznym narzędziem Führera. Führer posługuje się nim dla urzeczywistnienia szeroko pomyślanego programu — stworzenia i rozpowszechnienia nowego niemieckiego państwowego chrześcijaństwa, u podstaw którego znajduje się nauka o rasie. Dlatego też zwycięstwo Müllera jest jednocześnie zwycięstwem Hitlera.

Pewne okoliczności zmuszają jednakże do uważania tego zwycięstwa za problematyczne.

Kościelna opozycja odpowiadała na opanowanie kościoła ewangelickiego przez bisk. Müllera — odejściem od kościoła! Znajdujemy się w obliczu wypadku niezmiernie doniosłości. Od czasów Marcina Lutra kościół niemiecki nie przeżywał takiego wstrząsu. Powstał nowy niezależny kościół ewangelicki, któ-

rego ostrze skierowane jest przeciwko państwu totalnemu. W atmosferze ogólnej aprobaty lub milczenia wyraźnie i zdecydowanie rozległ się głos protestu, głoszący światu, że wyrażenie „protestant“ pochodzi od słowa „protestować“.

O głębokości rozpadu, o sile antagonizmu świadczy jedyny w swoim rodzaju dokument — manifest związku braci synodu wyznaniowego niemieckiego kościoła ewangelickiego, w którym bisk. Müller i jego towarzysze nazwani są expressis verbis „dziećmi piekła“, „narzędziem Szatana“... Dokument ten jest tak znamienity, że warto się nad nim zatrzymać.

...Ewangelicki zarząd kościelny w Monachium jest zajęty przez policję. Z jej pomocą pełnomocnik państwowego kościelnego zarządu dr. Jäger zagarnął władzę. Prawni członkowie ewangelickiego konsystorza zostali zwolnieni. Oskarżamy. W kościele, który nazywa siebie ewangelickim, ewangelja została

zniesiona. Panują w nim samowola i kłamstwo... Państwowy zarząd kościelny gwałci prawną władzę kościelną i cały wierzący kościół i używa do tego policji. Państwowy zarząd kościelny odrzuca 10 przykazań. Walczy kłamstwem przeciw prawdzie, rozbójniczymi metodami przeciw prawu i jeszcze ma czelność mówić o biblii i wierze! Za wszystko ponoszą odpowiedzialność bisk. Müller i dr. Jäger. Są oni **slugami szatana**. Dlatego też skarżymy się Panu Bogu. Prosimy Cię, Panie, wybaw nas od złego. Wierzmy w Twą moc i przysięgamy dlatego: nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i podlegają przekleństwu, a z tych, którzy wierzą i ratują duszę. Boże, zbaw nas! Amen.

Należy przypuszczać, że członkowie „związku braci“ opozycyjnego synodu zdawali sobie sprawę z tego, co wypowie dzieli w tym manifestcie, który był ogłoszony w szeregu kościołów ewangelickich.

Nie możemy sobie wyobrazić, by w Trzeciej Rzeszy można było bezkarnie nazywać wykonawców woli Hitlera „slugami Szatana“! Pozostaje do przypuszczenia jedno z dwóch: albo Hitler unieważni zarządzenia bisk. Müllera (co u-skrzydliłoby wszelką inną opozycję i z tego względu jest mało prawdopodobne) albo niezależnemu ewangelickiemu kościołowi przyjdzie się jeżeli nie zejść do katakumb, to w każdym razie wejść w ciężką wojnę z państwem.

Powstanie niezależnego ewangelickiego kościoła w Niemczech ujawniło w każdym razie granice totalności państwa.

Obserwator.

OBCASY GUMOWE
BERSON sa, bezgranicznie
trwałe

Nowy sternik francuskiej polityki zagranicznej

W chwili obecnej wszyscy rozumiemy doskonale, że następca ś. p. min. Barthou będzie kontynuował jego dzieło. Są jednak sposoby i... „sposoby“ osiągnięcia zamierzonych rezultatów. Minister Barthou miał swoje sposoby i własne charakterystyczne metody działania.

W momencie, kiedy objął ster francuskiej polityki zagranicznej, uważany był za człowieka, który skupi całą energię dla zacieśnienia więzów pomiędzy sprzymierzonymi Francji. Potem okazał się spadkobiercą Brianda, jako zapalony zwolennik Ligi Narodów, a wreszcie zaczął tworzyć podwaliny nowych zbliżeń międzynarodowych: porozumienia z Sowieciami i paktu wschodniego, a nawet usiłował doprowadzić do zbliżenia francusko-włoskiego.

Rzecz prosta, że wszystkie te „odmiany ewolucyjne“, jakie cechowały zmarłego ministra, obracały się dokoła jednej myśli zasadniczej, dokoła organizacji powszechnego bezpieczeństwa drogą wspólnych wysiłków, mających na celu utrzymanie status quo w Europie powojennej.

Trzeba tutaj stwierdzić, że trudno znaleźć dwóch mężów stanu o tak różnych temperamentach, jak ś. p. Barthou i minister Piotr Laval.

Ludwik Barthou, jakkolwiek pochodził z ludu, był znawcą sztuki, która uczyniła z niego subtelny arystokratę ducha. Sztuka pod każdą postacią, a więc od literatury poprzez plastykę aż do muzyki — to gorąca pasja zmarłego ministra.

Tymczasem zaś Piotr Laval — to działacz, który od roku 1914-go interesował się jedynie polityką i w jej orbicie wyrósł na jednego z najwybitniejszych ludzi współczesnej Francji. Piotr Laval — pochodzący z Owerni — jest z całą

pewnością znacznie bliższy subtelności dyplomatycznych, niż jego poprzednik, wybuchający jak „beczka prochu“ za każdą sprawą, pomimo swoich przekroczonych 70-ciu lat życia.

Z objęciem przez ministra Laval'a kierownictwa francuskiej polityki zagra-



Min. Laval

nicznej, budzą się w nas rozmaite wspomnienia, najsilniej jednak staje nam przed oczami widok ambasadora Niemiec von Hoescha, opuszczającego gabinet w pałacu na placu Bauveau, aby zwiastować przyjazd do Paryża Brüninga i Curtiusa. Było to właśnie 10-go czerwca 1931 roku, a więc właśnie w chwili wybuchu bomby w postaci morderstwa Hoovera...

Piotr Laval — to mąż stanu o prostych, lecz trwałych koncepcjach. Pamiętam go bardzo dobrze z okresu, kiedy w Washingtonie, a potem w Londynie usiłował odrodzić plan Young'a. Sytuacja

światowa wymagała wówczas polityk wielkiej subtelności. Ameryka wtedy właśnie zdała sobie sprawę, że rozpoczynając kampanję za rewizją zobowiązań z okresu wojny, znajduje się na drodze do obalenia własnej tezy, polegającej na ścisłym rozdziale długów i odszkodowań wojennych.

Jest jednak w karierze politycznej Piotra Laval'a jedna kwestja, którą oznaczamy pytańikiem, zastanawiając się nad kierunkiem, w jakim pójdzie polityka zagraniczna Francji.

Ażeby na tę kwestję odpowiedzieć, musimy sobie przypomnieć okoliczności, jakie towarzyszyły podróży ministra Laval'a do Berlina.

Niemcy wtedy prowadziły swą politykę po myśli Stressemanna, a francuski minister spraw zagranicznych Briand przeciwnie był duchem Locarna.

Wszystko to takie dawne, jak... zobowiązanie Ameryki utrzymania standardu złota.

Minister Laval nie należy do rzędu takich polityków, którzy mogą dążyć do powrotu przeszłości. Jest on tak wielkim realistą, że doskonale zdaje sobie dzisiaj sprawę z roli Niemiec w Europie, jak również dobrze wie o tem, że Niemcy hitlerowskie — to nie Niemcy Brüninga.

Oto mąż stanu, jakiego premier Doumergue wprowadził do swego gabinetu, polecając mu kierownictwo francuskiej polityki zagranicznej.

— Jakże więc teraz ukształtuje się francuska polityka?

Nie mamy żadnych poważnych powodów sądzić, że francuska polityka zagraniczna zaznaczy się obecnie zasadniczymi zmianami. Czyba?... Czyba, że upadnie rząd premiera Doumergue'a.

I tutaj należy umieścić wielki, bardzo wielki znak zapytania.

Saint-Brice.



CZERWONE TARCZE

Jarosław Iwaszkiewicz

Gebethner i Wolff, Warszawa 1935.

Powieść historyczna polska zaczyna nabierać nowych barw i otwiera nowe horyzonty, sięgając nienaruszonych dotąd dziedzin. Jednocześnie dwóch autorów polskich zaczerpnęło natchnienia z epoki wojen krzyżowych i wydobło świadectwa udziału Polaków w tych rycerskich wyprawach. Dokumentów niewiele, opisów ówczesnego życia wsi i dworów brak, zastąpić je trzeba intuicją i badaniem obcych, zwłaszcza niemieckich źródeł. W swych „Krzyżowcach“ p. Zofia Kossak oparła się raczej (o ile można sądzić z zaczętej powieści, drukującej się w „Tyg. Ilustrowanym“) na tradycjach obyczajowych zachowanych u ludu śląskiego, aż do archaizowania języka w tym stylu; jej bohaterowie są barwni i żywi, pełni prostoty i żadnych za-

gadnień, ani węzłów psychologicznych nie ujawniają. Inaczej jest zgoła z osobami wprowadzonymi w powieść J. Iwaszkiewicza, będącą właściwie żywotem (wie romancée) syna Bolesława Krzywoustego, Piastowicza Henryka Sandomierskiego, księcia udzielnego.

Żywot ten i tło polityczne oraz obyczajowe, rycerstwa, dworów i klasztorów w Polsce, Niemczech i Palestynie, zdarzenia olbrzymie, obejmujące kraje środkowej Europy w XII wieku, potraktowane są przez J. Iwaszkiewicza na dwóch płaszczyznach. Ogólne poglądy, podmalowanie tła dziejów, zsyntetyzowane realistycznie, trzeźwo, po kronikarsku. Odbicie zaś tych stanów polityczno-społeczno-religijnych w osobach, odbywa się w sposób dziwnie mistyczny, za mienia je w nierealne postacie z witrażów kościelnych, z rzeźb na drzwiach tu mów, grobowcach, z minjatur mszalnych.

Nieodpowiedni jest tytuł książki „Czerwone Tarcze“, tytuł jaskrawy, mocny, a cała książka trzymana jest w tonie obiektywnego spokoju, cichego zamy-

ślenia. Moralna aura bohatera, Henryka Sandomierskiego, z którego autor uczynił polskiego Parsyfala, błędnego rycerza, szukającego wiedzy i przygód, szukającego własnej postaci, celu i wyłumaczenia zadań godnych potomka Chrobrego i Śmiałego, dusza Henryka jest pełna pogodnej ciszy i oderwana od rzeczywistości. Bohaterowie J. Iwaszkiewicza, towarzysze księcia Sandomierskiego bardzo mało mówią, tajemniczy i mało mówny jest i ich pan, jadący przy wtórze wioli przed siebie, w świat, za swoją jakąś niesformułowaną tęsknotą. Wspaniałym wyczynem artystycznym jest to rozwijanie przez stronicie książki obrazu tych umysłów słowiańskich, wyłaniających się dopiero z limbów, z chaosu pierwotności, z miazgi instynktów, w dążeniu do wyższej cywilizacji. Henryk szuka swego wyrazu, swego nakazu życiowego, wzorem Parsyfala jest czysty i posłuszny prawom rycerskim, bywa w mocy tajemnie i czarów ogrodów Klingsora, niejedną Kundry go kusi, nieraz zachowuje się jak „der reine Thor“, on, słowiański książę, zagubio-

ny w gwarze zdarzeń cesarsko-papieżskich, w intrygach przy śmierci Konrada III w Bambergu, w zamierzeniach Barbarossy, w rzymskim kłębówisku rywalizacji Papieża, Arnolda z Brescii, i Fryderyka, cesarza niemieckiego. Wciąż daleki i zamyślony, wciąż podświadomie szukający potęgi własnej dla Polski piastowej, której państwowość objawia mu niemiecka Agnieszka, bratowa, Henryk podąża do Palestyny, bierze udział w wy-padkach zgoła nie mających zbawienia, ani grobu Zbawiciela na celu. Pięknością swoją wabi córki króla Baldwina, a zwłaszcza legendarną heterę Melisandrę, poznając Saladyńa, wzór rycerstwa wschodniego, uczy się władztwa, potęgi, sztuki rządzenia, rozumiał na czem ona polega, wspiera się na tajemnej mocy Templariuszy i... wraca do swej sandomierskiej dziedziny, powiedzieliśmy... wy-kolejony. Znadto już jest zachodni, prze-jęty obyczajem kosmopolitycznym, zasadami zakonu rycerskiego Templariuszy, z hukiem zdarzeń w których brał udział, w głowie, a ze śmiertelną, błędną miłością do bratowej Wierchosławy w

Kapitulacja Antwerpji

Dymisjonowany generał niemiecki Ernest Kabisch zamieszlił ostatnio na łamach jednego z pism kolońskich bardzo ciekawe wspomnienia z pamiętnych dni wojny światowej, a mianowicie wspomnienia ze zwycięskiego marszu wojsk niemieckich w Belgii w jesiennych miesiącach 1914 r. Kabisch brał udział w zdobywaniu najpotężniejszej ówczesnej twierdzy belgijskiej Antwerpji, jako szef sztabu generała von Beselera, znanego nam później gubernatora Warszawy.

ANTWERPIA.

Antwerpja stanowiła obok Liège i Namur niezdobytą według pojęć ówczesnych fachowców wojskowych — twierdzę. Składała się ona z szeregu potężnych fortoń, wyposażonych we wszystko, na co ówczesna technika zdobyć się mogła. Cyklopedyczne mury z betonu, gruba, wielometrowa warstwa ziemi, labiryntowy system podziemnych schronów i korytarzy, najnowsze działa, wypróbowana załoga, wszystko zdawało się wskazywać na to, że Niemcy, pracując w niepowstrzymanym pędzie przez terytorium belgijskie, potamiają sobie o Antwerpję, żeby i cały ich oskrzydlały Francję manewr załamać się bezsilnie. Istotnie, gen. Kabisch porównuje Antwerpję do ciernia, który tkwił w ciele armii niemieckiej, uniemożliwiając jej szersze operacje. Nie należy zapominać, że załoga Antwerpji wynosiła aż 70.000 żołnierzy, co szacowano posunięcia strategiczne wojsk niemieckich w bardzo znacznym stopniu. Kabisch przyznaje się, że korpus gen. Beselera, stojący wówczas pod Antwerpją jedynie z trudem odpierał ciągłe dywersyjne wypadki bitnej belgijskiej załogi.

GEN. VON BESELER.

Niemcy mieli w końcu tego dość. Z głównej kwatery przyszedł rozkaz zdobycia Antwerpji za wszelką cenę. Zadanie to miał wykonać korpus gen. Beselera.

Korpus ten — jak opowiada Kabisch — składał się głównie z rezerwistów. Okoliczność ta nie była wartościową dodatnią, zwłaszcza, że chodziło o przeprowadzenie operacji przeciwko bitnym linijom oddziałom belgijskim, mającym w dodatku tak potężną osłonę, jak forty Antwerpji. Nakazu kwatery głównej nie mógłby więc Beseler zapewne wykonać, gdyby nie świetnie wyszkolone i zaopatrzone oddziały artylerji i pionierów, przydzielone do korpusu późniejszego wielkorządcy Warszawy. Artylerja i pionierzy umożliwili właśnie v. Beselerowi zdobycie Antwerpji i laurów wojennych.

DZIAŁA PRAŻA.

Dnia 28 września 1914 r. rozpoczęli Niemcy ostrzeliwanie Antwerpji ze wszystkich swych 177 ciężkich i najcięższych armat. Wśród dział niemieckich były 4 potężne 42-centymetrowe haubice, zwane, jak wiadomo, „grubemi Bertami“ (nie należy ich jednak utożsamiać z arcytworem zakładów Kruppa „najgrubszą Bertą“, która w 1918 r. ostrzeliwała z odległości 130 km. Paryż). Ponadto, w skład artylerji niemieckiej wchodziły 4 austriackie 30-centymetrowe i 5 niemieckich moździerzy 30½-centymetrowych. Te wszystkie zielejące ogniem potwory dawały Niemcom poważne szanse w stosunku do niemal dziesięciokrotnie liczniejszej (1500 dział) artylerji fortecznej Belgijczyków. Dzień i noc prażyły baterie niemieckie forty Antwerpji i ukrytych za fortami obrotów. Deszcze żelaza, grad stali, lawina materiałów wybuchowych sypały się bez przerwy na twierdzę.

PO DZIEWCZĘTACH — OFICEROWIE.

Sztab korpusu gen. v. Beselera mieścił się w klasztorze w Thildong. Doniedawna był tam pensjonat dla dziewcząt. Wojna wypłoszyła z klasztoru zarówno zakonnice, jak też ich wychowanki — dziewczęta. Całe urządzenie pensjonatu pozostało jednak bez zmiany. Sztab niemiecki zarekwirował je niezwłocznie dla własnych potrzeb. W białych, dziewczęcych łóżeczkach wylegiwali się odąd niemieccy oficerowie. Tam, gdzie niedawno jeszcze brzmiał niewinny śmiech dziewczęcy i dziewczęcy język francuski,

sercu, i chorobą woli.

Kronika zdarzeń płynie, sandomierska dzielnica słynie z gospodarności dzięki praktycznym zdolnościom gospodarskim najmłodszego brata Kazimierza. Plastyczną jest charakterystyka Bolesława wieszczów: płochego Kędzierzawego, chytrego prostaka Mieczysława i beztroskiego Kazimierza, ujmującego życiowe jawiska od strony realnej. Henryk jest już im obcy. Hamletyzujący ten książę popada w stany melancholji, apatii, nie ma już barbarzyńskiej mocy, opierającej władzę na mordach i gwałcie, ani dość chytrłości dyplomatycznej by tą drogą coś osiągnąć, ani umiejętności wynalezienia ludzi, mogących spełnić jego embrjonalne marzenia o koronie. Braciom jego jest dobrze na małych dworach, w ciasnych księstwach, on pragnie wielkiej Polski Chrobrego, Śmiałego, a zbrodni dla jej scalenia nie jest zdolny uczynić. Odruchy jego monarchiczne są tak kruche, jak szczątki korony odkopanej w grobie wygnanego Bolesława w Ossjaku, scena bardzo piękna ale zbyt wyrażnie symboliką i kolorytem przypomina

teraz rozlegała się twarda mowa niemiecka. Klasztor-pensjonackie nastroje ustąpiły miejsca teutońskiemu bogowi wojny. Tu był mózg obłąkanej operacji Beselera. Stąd kierowano akcja, która miała odbić się bolesnym echem po całej Belgji, a pośrednio — Francji i Anglii.

BELGOWIE SIĘ ZAŁAMUJĄ.

Huraganowy ogień artylerji niemieckiej, kierowany przez świetnych fachowców, zrobił po paru dniach swoje. Vavre — jeden z głównych portów Antwerpji został pewnej nocy przez Belgijczyków opuszczony. Patrole niemieckie skonstatowały to niezbitie. Nadeszła decydująca chwila. Niemcy postanowili wyzyskać ją i uderzyć do szturmu na bagnety. Szurm miał być wykonany 1 października o 4 godz. po poł. W ostatniej chwili jednak Beseler gdzieś się zawieszył i szurm wypadło odłożyć na godz. 5-tą. Zdenerwowanie Niemców rosło. „Teraz albo nigdy“. Godziny upływają. Belgowie mogą się opamiętać, a tymczasem wodza nie widać. Wreszcie zjawia się Beseler, a przy nim —

sam szef Sztabu Głównego Moltke (mały bratnek wielkiego stryja). Zarządzono niezwłocznie szurm. Niemcy ruszyli jak lawina do ataku. Fort Vavre został wzięty. Nie było to wprawdzie zbyt trudne, gdyż poprzedni kilkudniowy artyleryjski ogień niemiecki wypłoszył Belgijczyków z fortu. Tęmienniejsze opanowanie fortu Vavre ułatwiło Niemcom ogromnie dalsze posuwanie się w terenie.

ANTWERPIA KAPITULUJE.

Późniejsze kilkakrotne kontrataki zjednoczonych sił belgijskich i angielskich zostały przez Niemców odparte. Albert belgijski nakazał odwrót ku Ostendzie. Los Antwerpji był przesądzony. Dnia 9 października zjawili się u Beselera parlamentariusze z prośbą o zaprzestanie bombardowania miasta. Beseler dał im pięć minut do namysłu. Po upływie tego czasu, bądź Antwerpja skapituluje, bądź też ostrzeliwanie miasta będzie kontynuowane. Oczywiście wyboru nie było. Burmistrz i radni miasta podpisali kapitulację. Jedenastu dni wystarczyło, by

Jubileusz pierwszego miliona aut



HENRYK FORD
król automobilowy.

W zakładach Ferda w Detroit obchodzą z wielką pompą uroczystość wyprodukowania milionowego auta nowego typu 8 HP. Przy tej okazji stwierdzili też oficjalnie rzeczoznawcy, że wszystkie części metalowe wozów Forda nowego typu są wyprodukowane z żelaza nierdzewiejącego, chemicznie czystego. Pomimo wielkiej konkurencji i zmniejszenia pojemności wszystkich rynków zbytu, zakłady Forda stwierdzają powodzenie nowego typu wozu 8 HP, który się cieszy dużą popularnością wśród publiczności.

„Żelazne racje“

„Żelazne racje“ składały się dotąd najczęściej z sucharów i konserwów mięsnych. Doświadczenia nad syntetycznymi środkami żyw. nościowymi doprowadziły obecnie do spreparowania pewnego rodzaju ciasta, które doskonale zastępuje konserwy i suchary. Składa się ono z miazgi orzechów kokosowych. Pół kilo ciasta kokosowego wystarczy na odżywienie w ciągu 48 godzin.

Skandal o karykaturę Roosevelta

W New Yorku mówią ostatnio dużo o skandalu, który rozegrał się w czasie uroczystej inauguracji wystawy nowoczesnej sztuki amerykańskiej. Wystawa ta, zorganizowana przez nowojorski instytut sztuk pięknych, posiada również i obszerny dział karykatur, wśród których zamieszczony został olbrzymich rozmiarów obraz przedstawiający w karykaturze rząd Roosevelta.

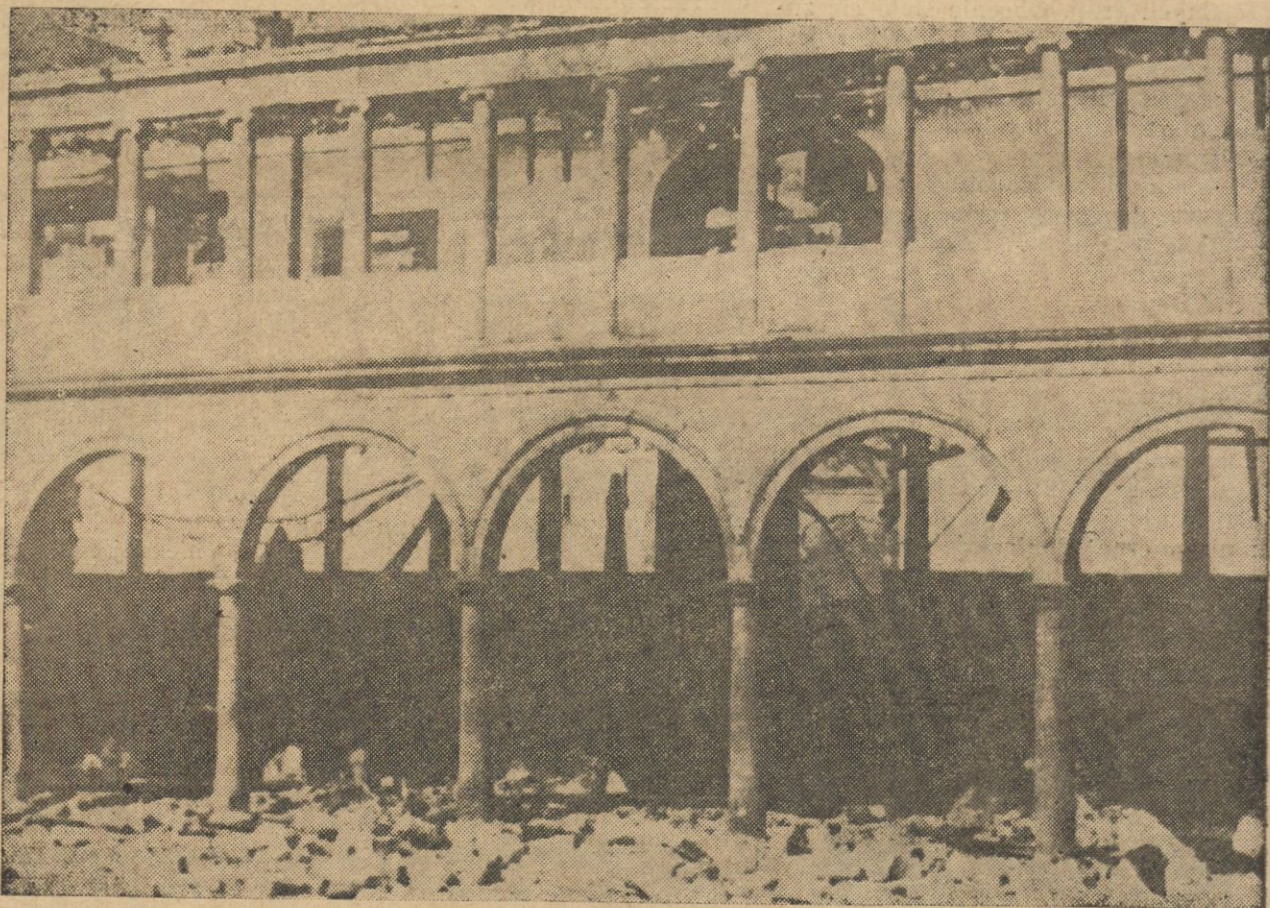
Na pierwszym planie obrazu widać postać bogini płodności Ceres, której minister rolnictwa Wallace zarzuca pętlę i w ten sposób ją uśmierca. Nad nim widnieje konający Oncl Sam. Obok minister finansów Morgenthau w kostiumie arlekina żongluje w powietrzu banknotami, które tłum stara się bezskutecznie schwytać. Nad wszystkimi panuje uśmiechnięta postać

Roosevelta z małą koroną na głowie, z wędką w jednym ręku i z kilku mikrofonami — w drugim. Obok syn jego rzuca do kosza lalkę, wyobrażając kobietę, a córka — lalkę w przebraniu męskim (ma to być aluzja do procesów rozwodowych w rodzinie prezydenta). Roosevelt otoczony jest małymi embrjonkami o olbrzymich głowach: ma to być trust mózgow.

W dniu otwarcia wystawy, w chwili, gdy przed olbrzymią karykaturą zgromadzeni byli przedstawiciele sfer rządowych i artystycznych, jakiś zapalony wielbiciel Roosevelta oblał karykaturę kwasem solnym, wyrażając przytem protest przeciwko dopuszczeniu takiej profanacji prezydenta, który przecież, pomimo swych błędów, powinien być czczony przez cały naród. Wynikł, oczywiście, głośny skandal.

Z rewolty w Hiszpanji

Największe walki, w czasie dogasającej już rewolucji w Hiszpanji, miały miejsce w Asturji — Na ilustracji gmach uniwersytetu w Owidio po walkach



Rozłuckiego w „Urodzie życia“, odgrzebuje kości Ojca-powstańca.

Niezrozumiały dla siebie i otoczenia, milczący i snujący swe bezsilne, nierealne marzenia, neurastenik XII w. (wszak mógł być wtedy tańcy), w jednym wypadku zdobywa się Henryk na siłę i wolę, w skazaniu kochanki Żydówki na ukamienowanie; odruch, który mu nie tylko jego władzy nie udawadnia, ale się przeciw niemu w własnej duszy obraca. Przegrzywa w dyskusji z Templarjuszami, których sprowadził dla wielkich, ogólnoludzkich celów, połowicznie tylko przez niego samego zrozumianych. Rycerze krzyża i różę trzymają się zdaleka od spraw polskich i o swoje jedynie dbają, i w stosunkach z nimi Henryk jest za słaby. Wybierając się na Prusaków bez ich pomocy, podniecony widokiem wymuszonych modą zachodnią i sarraceńską rycerzy, zamierza Henryk pojąć, a może nawet zabić Bolka by osiąść na tronie krakowskim. I mimo, że odczuwa, iż otoczenie zgodziłoby się z takim czynem, mającym niejedną precedens, cofa się, znów bezsilny wobec wła-

snych uczuć, marzeń i niewiary w siebie. Ciężko ranny w walkach z Prusami, w niewoli dogorywa potem w zamku sandomierskim, ostatnim wysiłkiem rzucając koronę Bolesława Śmiałego, inaczej znanego Szczodrym do Wisły.

„Czerwone Tarcze“ to romans historyczny w stylu romantycznym, przepojony poezją i wmyśleniem się w dusze ludzi z XII wieku, posługując się metodami współczesnej psychologii. Żadnego archaizowania językowego ani stylowego, zupełnie indywidualne pojmowanie odruchów uczuciowych, bohaterów, często przychodzi na myśl, że zbyt subtelnych, zbyt skomplikowanych, jak na owe dziecięce czasy cywilizacji.

Jałowe są porywy Henryka, już zdającego sobie sprawę, czem musi być czyn wielki, czem jest istota władzy królewskiej, na jakich morderstwach i gwałtach się opiera, a nie mającego dostatecznej energii i bezwzględności by czegoś w tym kierunku dokonać. Snuje się on poprzez zdarzenia, zachowując swój styl raczej rycerza z witrażu, z poematu,

z legendy, pomnika z grobowca, niż żywego człowieka.

Obok, jak melodyjny cień, snuje się za wzorem pana błędne pachole, Tali Turno, śpiewak, platoniczny kochanek pięknych kobiet i równie daleki od życia, od czynu i realnego programu, jak ukochany jego władca.

Może największym urokiem tej długiej opowieści jest jej specjalna, właściwa J. Iwaszkiewiczowi aura, to co nazywamy klimatem duszy czy powieści. W innych utworach tego poety, to najbardziej przykuwało, brało czytelnika w posiadanie. Czar prostego, czystego stylu p. J. Iwaszkiewicza, jakiś melodyjny spokój, w opisach gwałtownych zdarzeń, tłum ludzi, szybko, krótko, znaczone sylwety mijanych ludzi, otaczają czytającego tę rycerską opowieść czemś, niby dym kadzidła w ciemnym, prastarym tumie romańskim.

Hel. Romer.



PROKURATOR ZAINTERESOWAŁ SIĘ LOMBARDEM „KRESOWJA“

W reportażu p. t. „Kredyt dla najbiedniejszych“ napisaliśmy prawdę o lombardzie „Kresowja“. Stwierdziliśmy, że w wielu wypadkach pobiera od klientów po 50 proc. rocznie za udzielone pożyczki, a w niektórych nawet po 60 procent. Nie było w tem ani krzty przesady. Przeciwnie. Dopiero po ukazaniu się reportażu, mogliśmy stwierdzić, że ilość wypadków pobierania procentów ponad ustawową normę jest o wiele większa, niż przypuszczaliśmy. Jak dotychczas bowiem nie znamy ani jednego klienta lombardu „Kresowja“, któryby opłacał pożyczkę procentem dopuszczalnym t. j. nie większym niż 24 rocznie. Zgłaszają się natomiast do nas b. licznie biedni obywatele miasta Wilna i skarżą się, że płacą za dużo.

Lombard „Kresowja“, jak dotychczas nie zwracał na siebie uwagi prokuratora. Widocznie potrafił wykazać swoją buchalterję, że jest w zupełnej zgodzie z odpowiednimi rozporządzeniami.

Wiemy jednak b. dobrze, że każda pożyczka nie może pociągać za sobą więcej kosztów niż 2 procent miesięcznie od sumy wypożyczonej. Przekroczenie tej normy jest karalne. Kwalifikuje się jako lichwa i ściga się z oskarżenia publicznego. Na zdrowy rozum jasne jest, że nawet pojedynczy wypadek przekroczenia 2 proc. miesięcznie można uważać za lichwę i można skierować sprawę do są-

du. Każdy dłużnik, który udowodni świadkami, że wierzyciel pobrał od niego więcej niż 2 proc. miesięcznie, może żądać ukarania winnego. Każdy komisarjat P. P. obowiązany jest spisać protokół zameldowania takiej sprawy i nadać jej bieg z oskarżenia publicznego. Tak postępuje się w wypadkach pojedynczych. Natomiast jeżeli poszkodowanych jest większa ilość — sprawa nabiera znaczenia społecznego. Tembardziej w wypadku z lombardem „Kresowja“, gdzie się krzywdzi najbiedniejszych, sprawą taką władze powinny zainteresować się z własnej inicjatywy. Dlatego też z prawdziwą satysfakcją stwierdzamy, że „Kresowja“ zainteresował się nareszcie bliżej prokurator, który wejrzy w księgi lombardu i zbada niewątpliwie jak największą ilość poszkodowanych. Lombard „Kresowja“ ma klientów ponad cztery tysiące!

A teraz o bezpośredniej reakcji lombardu „Kresowja“ na treść reportażu. Oto jedynie w dziale płatnych ogłoszeń „Owent Kurjer“ ukazała się notatka następująca. Podajemy ją w możliwie dokładnem tłumaczeniu:

„SPROSTOWANIE“

„Jako tania sensacja albo jako tendencję uderzenia w bok poważnej placówki żydowskiej możemy zrozumieć artykuł niejakiego p. Włoda w dzisiejszym „Kurjerze Wileńskim“.

Tajemnica powodzenia naszej długoletniej firmy wypływa wedle jego rozmowy z kimś na schodach, z tego, że my udzielamy pożyczki na zegarek w wysokości o 50 zł., kiedy lombard miejski daje 25 zł. A może dzięki solidnemu traktowaniu szerolich mas, które przychodziły do lombardu? Panie Włode?

Co się tyczy delegowania jakiegoś osobnika w celu wręczenia łapówki i t. p. bredni, stwierdzamy kategorycznie, że o nich nie wiemy i nie rozumiemy w jaki sposób może „Kurjer Wileński“ puszcząć się na takie tanie drogi sensacji ulicznych. Lombard „Kresowja“

Pierwsze zdanie tego „sprostowania“ usiłuje m. in. zręcznie zakwalifikować reportaż o „Kresowji“ do rzędu artykułów antysemickich. Próżny trud. Stajemy w obronie wszystkich klientów „Kresowji“ — a wśród nich niewątpliwie połowa jest Żydów, rekrutujących się z najbiedniejszych warstw. Żydzi dziękują nam żeśmy poruszyli sprawę procentów w lombardzie „Kresowja“. Oto naprz. jeden z listów, pisany przez p. F. Jachni- na, stwierdza że już w roku 1930 ekspozytura buchaltera Berkowicza ustaliła „pobieranie 5 proc. miesięcznie“ przez „Kresowję“. Jak podaje ten list protokół ekspertyzy znajduje się w posiadaniu niejakiego p. Kryńskiego.

Drugi ustęp jest nierzeczowy — trze ci wypiera się znajomości z osobnikiem, który proponował w jego imieniu łapówkę. Jak widzimy w „sprostowaniu“ nie ma ani słowa o najistotniejszej sprawie

— o procentach. Lombard „Kresowja“ woli ją przemilczeć. Zobaczymy, co powie prokurator.

* * *

W toż obrońcy lombardu „Kresowja“ ubrał się także pięciogroszowy „Wileński Kurjer Codzienny“. „Pięć groszy“ bronią „trzystu tysięcy złotych“. Mały wspiera dużego. Dlaczego? Nie wchodzimy w to.

Kurjerek ten, będący mutacją warszawskiego pisma, twierdzi, że lombard nie pobiera więcej niż 24 proc. rocznie.

A jak wytłumaczyć taki wypadek? Dowód zastawowy Nr. 43323, wydany 21 listopada 1933 r. Termin zwrotu pożyczki 21 grudnia, zastaw może być zlicytowany 21 lutego 1934 r. Procenty opłacane, 21 stycznia, 21 lutego, 21 marca, 21 kwietnia, 21 maja, 21 czerwca, 21 lipca i t. d. Bardzo punktualnie! Zastaw nie dopuszczony do licytacji. Właściciel kwitu p. Narbut płaci za 25 dolarów (131 złotych) — 6 złotych miesięcznie — co stanowi — 4,5 proc. miesięcznie lub 54 proc. rocznie! P. Narbut ma świadków.

Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć o wiele więcej.

* * *

Dowiadujemy się, że warszawski lombard pobiera 9 proc. rocznie od pożyczek do sumy 50 zł., a 15 proc. od sumy ponad 50 zł. W procenty te wchodzi wszystkie koszty, związane z obsługą pożyczki. Włode.

Ekstra telegrama!

Gdy chłopcy na ulicach zawrzeszczą „ekstra telegrama“, najoporniejszy kandydat na czytelnika gazet zdobywa się na krok stanowczy: sięga po dziesiątkę i kupuje „telegrama“. Rozumuje sobie zupełnie słusznie w ten sposób: jeżeli pismo puszcza w świat wydanie nadzwyczajne, musiało się stać coś rzeczywiście niezwykłego. Może nastąpił koniec kryzysu? Płaci, a choć to nie jest depecha o końcu kryzysu, nie czuje się zawiedziony. Za swoje 10 groszy otrzymał wiadomość dostatecznie frapującą.

Tak było dotąd. Ale już od kilku niedziel przy ulicy Mickiewicza rozbrzmiewa okrzykami „ekstra telegrama“, a kto te „telegrama“ kupi, klnie: Wynik meczu!

Niewątpliwie, i wynik meczu epatuje pewne koła, możliwe, że są one nawet dosyć liczebne, ale są i tacy, których nie obchodzi! Gdyby tych ostatnich było nawet o wiele mniej, niż jest, to i wówczas wpychaniem wiadomości sportowej bez poinformowania przed sprzedażą o charakterze tej wiadomości, byłoby zwykłym oszustwem. A sprzedający bynajmniej się nie kwapią z ujawnianiem tematu, o którym traktuje depecha. Odwrotnie, usiłują go ukryć, by pod firmą wyjątkowej wiadomości sprzedać informację dla wielu obojętną. Wiedzą o tem doskonale i wydawcy i sprzedawcy.

W dodatku istnieje szereg innych przesłanek, kwalifikujących te imprezy bardzo niepocholebnie. Przeciecznie w godzinach wieczornych w ubiegłe niedziele byli egzaltowani okrzykiem: „dodatek nadzwyczajny Kurjera!“, „Wileńskiego Kurjera!“? pytano. „Tak“. Po nabyciu dopiero świstka czytelnik się przekonywał, że padł ofiarą mistyfikacji. Był to bowiem arkusik jakiegoś piśmielka brukowego, noszącego w oryginale tytuł „Kurjer codzienny“, z dodatkiem dla miejscowej mutacji „wileński“.

To się odnosiło do „dodatku nadzwyczajnych“, które się ukazywały przed tygodniem i dwoma tygodniami. Ubiegłej niedzieli natomiast pojawił się nowy „dodatek“ pewnego młodego pisma. Traktował on również o wiadomości sportowej. Pod adresem wydawców tego pisma musimy skierować uwagę, że szkoda, iż szukają wzorów tam, gdzie raczej szukać nie powinni.

Reasumując — stwierdzamy, że tak jak w innych dziedzinach wytwórczości, tak i w podawaniu informacji prasowej, istnieje obok przedsiębiorstw rzetelnych — szwindelek. Szwindelek w tym wypadku tem bardziej godny pojęcia, że oprócz tego, że godzi w kieszeń odbiorcy, wyrządza jeszcze szkodę sprawie czytelnictwa gazet.

Radzimy naszym czytelnikom przy nabywaniu „dodatku nadzwyczajnych“ zwracać uwagę na tytuł pisma. (K.)



Po śmierci króla Jugosławji Aleksandra I

W większości stolic państw europejskich miały miejsce nabożeństwa za duszę ś. p. króla Jugosławji Aleksandra.

Na ilustracji takie nabożeństwo żałobne w kościele prawosławnym w Brukseli odprawione w obecności króla belgijskiego i jego żony.

Połączenie Funduszu Bezrobocia z Funduszem Pracy

Projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej

Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o połączeniu obu instytucji, których celem działalności jest walka i łagodzenie skutków bezrobocia. Jedną z tych instytucji jest Fundusz Pracy, którego głównym zadaniem jest finansowanie robót publicznych celem masowego zatrudnienia bezrobotnych, drugą zaś instytucją jest Fundusz Bezrobocia, mający za zadanie zabezpieczenie robotników na wypadek braku pracy oraz rozdział zatrudnienia w drodze pośrednictwa pracy.

Nowa instytucja nosić będzie nazwę Funduszu Pracy. Na czele jej stać będzie minister opieki społecznej, który mianuje dyrektora tej instytucji. Poza tem powołana zostanie Rada Funduszu Pracy. Do zakresu działania jej ma należeć: ustalanie wytycznych działalności Funduszu Pracy, uchwalanie na wniosek dyrektora preliminarzy budżetowych, uchwalanie sprawozdań o gospodarce Funduszu i o jego stanie, rozpatrywanie wszelkich spraw, przekazanych przez ministra opieki społecznej. Rada składać się będzie z przedstawicieli zainteresowanych ministrów oraz z powołanych przez min. opieki społecznej przedstawicieli samorządu gospodarczego i terytorjalnego pracodawców i pracow-

ników, oraz z osób, zajmujących się teoretycznie i praktycznie sprawami społecznymi i gospodarczymi. Przewodniczącym rady będzie minister opieki społecznej, a jego zastępcą dyrektor Funduszu Pracy.

Organizacja publicznego pośrednictwa pracy, zabezpieczenia na wypadek bezrobocia, poradnictwa i przysposobienia zawodowego oraz pomocy doraźnej będzie następująca. W każdym województwie powstanie wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy, które orzekać będzie o obowiązku zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, o przyznawaniu i o wymiarze zasiłków, oraz wykonywać będzie wszelkie czynności, zlecone przez władze Funduszu Pracy.

Wojewódzkie biura Funduszu Pracy posiadać będą w terenie swe ekspozytury, których zasięg terytorjalny i zakres działania określi oddzielne zarządzenie ministra opieki społecznej. Nadzór nad działalnością wojewódzkiego biura Funduszu Pracy sprawować będzie wojewoda, który rozpatrywać będzie odwołania od decyzji tego biura i jego ekspozytur. Decyzje wojewody będą ostateczne. W niektórych wypadkach odwołania te na mocy rozporządzenia ministra opieki społecznej rozpatrywać będą

organy, orzekające w sprawach ubezpieczeń społecznych.

W każdym województwie utworzone zostaną wojewódzkie rady Funduszu Pracy pod przewodnictwem wojewodów, złożone z przedstawicieli miejscowego samorządu terytorjalnego i gospodarczego oraz przedstawicieli pracodawców i pracowników. Szczegółową organizację Funduszu Pracy określi osobny statut, który nada Rada Ministrów.

W ten sposób Fundusz Pracy pochłonie całą organizację i wszystkie agendy Funduszu Bezrobocia. Zniesione zostaną jednocześnie zarządy główny i obwodowe Funduszu Bezrobocia. Budżet Funduszu Pracy będzie stanowił załącznik do budżetu min. opieki społecznej.

Przepisy materialne, normujące obowiązki społeczne w zakresie walki z bezrobociem pozostają bez zmiany. Dekret po podpisaniu przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej i opublikowaniu ma wejść w życie z dniem 1 kwietnia 1935 roku. Natomiast postanowienie dekretu tego o powołaniu przez ministra opieki społecznej komisarzy do przeprowadzenia prac połączenia obu funduszy wejdzie w życie z dniem ogłoszenia.

EKSPORT RAKÓW

Dobre i złe strony

Raki nie są najważniejszym artykułem eksportowym naszych ziem, jednakże stosunki panujące w tej gałęzi gospodarki są tak charakterystyczne, że musimy zwrócić na nie uwagę. Pragnąc wszechstronnie oświetlić zagadnienie, stanowiące ważny przyczynek do kwestji upośledzenia gospodarczego rolnictwa naszego kraju, zamieszczamy nadesłany nam artykuł p. Zimnickiego (Red.)

W Nr. 280 „Kurjera Wileńskiego“ z dnia 13 października został zamieszczony artykuł p. t. „Kto zarabia miliony złotych na rakach naszych ziem?“ Autor tego artykułu p. Włod. zebrał na prowinę i w Wilnie garść wrażeń i dość powierzchownych informacji o handlu rakami, to też nie dziw, że wnioskowanie na podstawie posiadanego przezeń materiału doprowadziło do dręczącego go pytania, kto zarabia miliony na rakach.

Aby rozprawić na temat o handlu rakami na Ziemiach Północno-Wschodnich trzeba wprawdzie zapoznać się z istotą tego handlu, poznać jego charakter i drogi, jakimi on kroczy, by nie wydać pochopnie sądu o tak mało znanych rzeczach szerszemu ogółowi.

Od pięciu lat pracuję nad sprawami związanymi z handlem rakami, poznałem go we wszelkich niemal szczegółach, lecz nie stwierdziłem by eksporterzy raków uprawiali wyzysk w stosunku do swych dostawców i działali na szkodę ludności wiejskiej, co właśnie zarzuca p. Włod. naszym eksporterom.

Z powodu artykułu p. Włod. zwróciło się do mnie szereg osób z prośbą o wyjaśnienie sytuacji w handlu, to też pozwolę sobie na poczynienie poprawek w poszczególnych ustępach artykułu p. Włod. i na tem się ograniczę narazie.

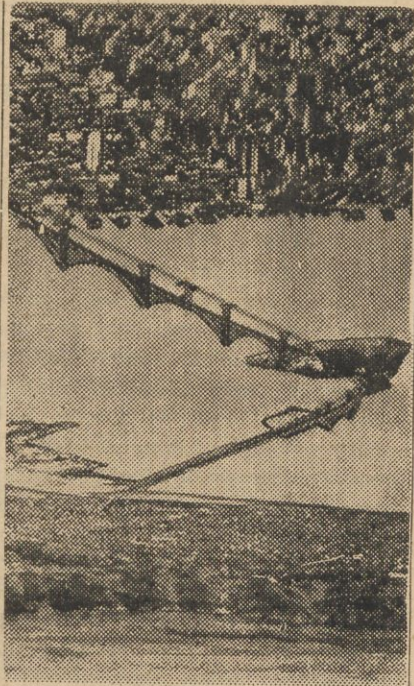
Agent opowiadał p. Włod., że śnięcie podczas transportu wynosi 2—5 proc. W roku bieżącym procent śnięcia raków podczas transportu dochodził do 50—60 a nawet do 100 proc. podczas wielkich upałów. Wobec tego, że sprzedaż raków odbywa się na rachunek otwarty za pośrednictwem komisjonerów w Berlinie lub Paryżu, jasnym jest, że rachunek eksportera pokrywa się sumą uzyskaną ze sprzedaży raków żywych. Raków śniętych nikt nie kupuje.

Łatwo zatem zrozumieć kto traci na rakach: poławiacz, dostawca eksportera, czy też eksporter.

Frapują p. Włod. ceny płacone za raki w Berlinie.

Przypadkowo znalazłem Amtlicher Marktbericht z 1 sierpnia r. b. z notowaniami cen na raki, sprzedane w berlińskich Halach Centralnych. Ceny podane za raki oczywiście są różne, w zależności od klasy raka. Np., 9 cm. raki notowano po R. M. 1,80; 10 cm. po R. M. 4.—; 11 cm. po R. M. 7.—; 12 cm. po R. M. 12 za 1 kopę, t. j. za 60 sztuk.

Największy most na świecie



Tak ma wyglądać most przez Złotą Zatokę między San Francisco i Oakland, gdy już będzie wybudowany. — Długość tego mostu ma wynosić 5 mil angielskich, rozwartość łuków 700 mtr., a wysokość 70 mtr. Budowa tego mostu będzie ukończona w 1937 r.

Przeróbmy kalkulację na raki 12 cm., których poławia się u nas bardzo mało.

Cena 1 kopy raków u poławiacza wynosi zł. 6.—

Strata z powodu śnięcia raków podczas transportu od miejsca położenia do rynku zbytu zagranicą w bieżącym roku wynosi conajmniej 25 proc., co podnosi cenę kopy o zł. 1.50

Robocizna, opakowanie, transport, komisowe zagranicą i inne wydatki sięgają 40 proc. wartości pierwotnej nabytej kopy raków, czyli 2.40

Razem zł. 9.90

Zwykle kopa raków zawiera 70 proc. raków 9 cm. długości i 30 proc. — 10 cm. i wyżej. Biorąc pod uwagę ceny w Halach Centralnych w Berlinie, potrafimy obliczyć wartość wyeksportowanych raków.

42 sztuki raków po cenie R.M. 1.80 (zł. 3.60 za kopę) zł. 2,52

18 sztuk raków po cenie R.M. 13.50 (zł. 27 za kopę) (umyślnie podaję wyższą cenę, niż Marktbericht) zł. 8.20

Razem zł. 10.72

Widzimy, więc, że eksport uzyskuje za 1 kopę wyeksportowanych raków zł. 0.82, które mają stanowić zarobek pośrednika, skupującego raki dla eksportera, i dochód eksportera. Ze swego dochodu eksporter musi pokryć koszty utrzymania przedsiębiorstwa i opłacić podatki.

Zdziwi się może ktoś, poco eksporter pracuje, by sprzedawać raki w Berlinie po cenie kosztów własnych? Na to mogę dać jedną odpowiedź: aby utrzymać rynek zagraniczny kosztem niewielkich narazie zysków, które mogą się powiększyć w latach następnych.

A propos ceny, którą podszepnął p. Włod. wileński działacz gospodarczy, że za nasze raki płać w Berlinie i Paryżu po zł. 1.60 za 1 sztukę, muszę dodać, iż pewien mój znajomy płacił niejednokrotnie w jednej z restauracji berlińskich po R.M. 3.— (zł. 6) za 1 raka.

KURJER SPORTOWY.

Wielkie wyścigi motocyklowe

Kleber (Wil. T. C. i M.) pokonał Palewicz (Wil. T. C. i M.)

Wczorajsze wyścigi motocyklowe zorganizowane przez K. S. „Strzelec“, przy ogromnym nakładzie pracy i staraniu por. J. Gostkiewicza utwierdziły nas w przekonaniu, że sport motocyklowy w Wilnie ma przed sobą ogromną przyszłość.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z chwilą uzyskania toru — sport motocyklowy będzie najbardziej atrakcyjną gałęzią sportową. Wczorajsze wyścigi udowodniły, że Wilno posiadać może pierwszorzędnych jeźdźców.

Wypadków na szczęście nie było, bo ta jedyna mała kraksa szczęśliwie zakończona ze znajomością, który wstał śmiejąc się, nie może być w ogóle brana pod uwagę.

Wyścigi stały na wysokim poziomie sportowym. Po szeregu przedbiegów, które były mało ciekawe do półfinału zakwalifikowali się: Kalinowski, Bas, Palewicz i Kleber.

Po bardzo ciekawej walce Kalinowskiego z Kleberem zwyciężył w doskonałej formie Kleber na B. S. A. Kleber pokonał Kalinowskiego nieznacznie. Jechał on lepiej na prostych, ale nieco gorzej na zakrętach.

Najwięcej emocyj mieliśmy oczywiście w finale, w którym spotkali się ze sobą dwaj groźni rywale, walcząc o mistrzostwo toru.

Kleber spotkał się z Palewiczem, który świetnie prowadząc maszynę zwracał na siebie uwagę.

Wyścig odbył się na 10 okrążeniach toru. Do ostatniej chwili nie można było przewidzieć jak się on zakończy, bo pierwsze okrążenia zawodnicy przejeżdżali jednocześnie. Dopiero potem zaczął wysuwać się Kleber, który zwyciężył ostatecznie w czasie 4 m. 28.4, a Palewicz przybył o jedną sekundę później. Zawodnicy wykazali dużo umiejętności technicznych.

Tadeusz Kleber jadąc na B. S. A. mógłby niewątpliwie marzyć o zwycięstwach na torach Warszawy.

Palewicz mało mu ustępuje. Ma on dużo zł. mnej krwi. Jedzie bardzo przytomnie, ale z

Szkoda wielka, że ani nasz poławiacz raków, ani też eksporter nie jest właścicielem tej restauracji w Berlinie.

Dużo jeszcze mógłbym dać wyjaśnień w sprawie handlu rakami, jednak rozmiary niniejszego artykułu nie pozwalają na szersze omówienie poruszonego tematu.

Przy sposobności wyrażam p. Włod. gorące podziękowanie, że zechciał chociaż w formie reportażu poruszyć zaniedbaną sprawę handlu rakami na naszych ziemiach.

Władysław Zimnicki.

Przypisek Włoda. Pan Władysław Zimnicki jest urzędnikiem Izby Przemysłowo-Handlowej, instytucji reprezentującej interesy handlu naszych ziem, a więc i eksporterów raków. Właśnie do pana Zimnickiego telefonowałem (jak to piszę w omawianych reportażach, nie podając nazwiska) w sprawie cen raków naszych w Berlinie i w sprawie tegorocznego urodzaju grzybów na Wileńszczyźnie. Pan Zimnicki oddał słuchawkę swemu koledze biurowemu, który potwierdził, że informacje moje co do ceny raków w Berlinie są bliskie prawdy. Teraz Izba Przemysłowo-Handlowa zmieniła zdanie — broni eksporterów.

Czy dobrze broni? Nie. Pan Zimnicki w powyższym artykule stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że wbrew intencjom, że eksporter na kopie raków 12 cmtr. zarabia 17 złotych (tak! sie dymnaście złotych!). Mianowicie: p. Zimnicki przerabia kalkulację kupna, śnięcia i eksportu raków 12 cmtr., natomiast sprzedaje w Berlinie raki 9 cmtr. długości. Czyżby raki, podczas eksportu zmniejszały swój wzrost?

Cena na miejscu, straty z powodu śnięcia, robocizna, opakowanie i t. p. słowem cena kopy raków 12 cmtr. dostarczonych do Berlina wynosi dla eksportera 9,90 zł. Podkreślam, że są to obliczenia. Zimnickiego dobrego znajawcy eksportu raków w Berlinie natomiast raki 12 cmtr. dłu gości idą w cenie 27 złotych za kopę. Stąd jasny widoszek: eksporter na kopie raków zarabia 17 zł. 10 groszy.

Kalkulacja na raki 9 cmtr. jest inna. Raki te na rynku można dostać po 4 groszy — 5 groszy za sztukę. Na wsi natomiast można je nabywać w cenie 1 lub 2 gr. za sztukę.

Na tem kończę. Sądję, że wystarczy. Przypraszam jeszcze jedno. Jak podaje Fischerei — Zeitung z dnia 7 sierpnia 1934 r. raki 12 — 13 cmtr. sprzedawane są w Berlinie w cenie od 26 zł. 40 gr. do 39 złotych za kopę.

MODY



Plaszcz i suknia na popołudnie.

Konferencja meljoracyjna polsko-łotewska

Wczoraj rozpoczęła się w Brańskiem konferencja ekspertów meljoracyjnych mieszanego polsko — łotewskiej Komisji Granicznej przy współudziale delegatów Ministerstwa Rolnictwa obu państw.

Obradom przewodniczyć będzie przewodniczący polskiej delegacji radca J. Medyński.

Po zakończeniu, uczestnicy obrad zlustrowali dotychczasowe prace meljoracyjne na granicy polsko — łotewskiej, które ze strony polskiej są prowadzone przez Wileński Urząd Wojewódzki.

Prace meljoracyjne na granicy zostaną zakończone dopiero w roku przyszłym.

—o|o—

Wiadomości o możliwościach emigracji do Birobidżanu przedwcześnie

Ostatnio pojawiły się w prasie wiadomości o istniejących już szerokiej możliwościach emigracyjnych Żydów z Polski do Birobidżanu. Dla perl raktacji z rządem sowieckim w tej sprawie wyjechał nawet do Moskwy przewodniczący egzekutywy żydowskiego Towarzystwa Emigracyjnego „Jes“ dr. M. Peker. Po konferencjach odbytych z miarodajnymi czynnikami okazało się, że w chwili obecnej niema możliwości emigracji Żydów z Polski do Birobidżanu. Możliwości takie nie są też przewidywane w najbliższym czasie.

Żadnemu towarzystwu w Polsce nie wydano jakichkolwiek pozwoleń wysłania w roku 1934 lub też 1935 większej liczby osób do Birobidżanu.

W myśl oświadczenia przewodniczącego „Komzetu“, który jest organem rządowym dla spraw Birobidżanu, Birobidżan przeznaczony jest przede wszystkim dla Żydów, obywateli Rosji — Sowieckiej, a kwestja umożliwienia Żydom z zagranicy osiedlenia w Birobidżanie, będzie mogła być rozpatrzona tylko w tym wypadku, gdyby powstała zagranicą odpowiednia organizacja z większymi środkami pieniężnymi, która by podjęła się na własny rachunek kolonizowania Żydów zagranicznych w Birobidżanie. Dopiero wówczas rząd sowiecki zezwoliłby pewnej ilości Żydów z odpowiednim przygotowaniem fachowym tam się osiedlić. Do czasu powstania takiego towarzystwa, dysponującego odpowiednim kapitałem nie może być mowy o wysyłaniu tam Żydów z Polski. (m)

W Paryżu już zima

Na sztucznym lodowisku Paryża już odbywają się mecze hokejowe, ostatnio drużyna Stade Français pokonała Racing — Paris 3:1.

Celem wypełnienia luk w czasie poszczególnych teryj, a przede wszystkim celem wypełnienia trybun publicznością zaangażowano na gościnne występy mistrzynię świata Sonię Henne, która popisywała się cudowną jazdą figurą na łyżwach.

Claas Thunberg już trenuje

Słynny na cały świat, wielokrotny mistrz świata fiński łyżwiarz Thunberg „Nurmi na lodzie“ rozpoczął już trening w jeździe szybkiej na lodzie, by spotkać się w walce z najgroźniejszym rywalem Norwegiem Ewensonem.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy Janiny Kulczyckiej

Dziś przedstaw. dla garnizonu wil.

BAL W SAVOY'u

KURJER RADJOWY

TONACJA AUDYCJI RADJOWEJ

Przeglądając sprawozdania działalności Polskiego Radja od jego początku po dzień dzisiejszy, od czterech godzin audycji dziennej do dwunastu — stajemy przed ogromną przemianą. Ogromną bezsprzecznie, ale przemianą czy postępiem? Różni różnie to nazywają. Pierwotnie audycje, przeważnie muzyczne, pozbawione nawet komunikatów prasowych w obawie i nieświadomości wzajemnego stosunku prasy do radja stały na poziomie, mniej lub więcej, zakrojonym artystycznie. Zresztą miało to wszystko urok małego dziecka, które samo uczy się chodzić, a wiadomo, każdy ruch dziecka, nawet grymas ma swój urok. Poza tym wtedy dopiero radjo rozpoczęło swą działalność muzyczno dydaktyczną, miało obszerny materiał, nie obawiało się krytyki, tworzyło nowe ośrodki zainteresowania. Program muzyczny, czy feljton literacki, czy wreszcie recytacja utworu poetyckiego — wszystko było obliczone dla zamkniętej kasty odbiorców tego pokarmu. Ale rzecz radja jest docieranie wszędzie, to nie tylko impreza dla wybranych. A więc zastęp słuchaczy się zwiększa, przybywają ludzie różnych zawodów, o zainteresowaniach innych, szerszych, albo zgoła wychodzących poza ramy programu nadawanego. Każdy słuchacz z osobna pragnął znaleźć w radjo odpowiedź na sprawy które go interesują, każdy chciał czegoś dla siebie i jasny początkowo charakter programu zaczął mętnieć. Muzyka lekka, komunikaty, odczyty popularne, muzyka poważna, biuletyny giełdowe, feljtony literackie i teatralne, koncert symfoniczny, kameralny, reklamowy, skrzypce, for-

tepiant, rozmaitości, saksofon... Tak mniej więcej wygląda treść programu, mieszanina konieczna, po to by zdażyć w ciągu tych 12 godzin dziennie nadać coś dla każdego, by wypełnić program czemś ciekawym, potrosze dla wszystkich. Oczywiście nie jest to stan idealny — każdy, kto się nad tem zastanawiał, zdaje sobie dokładnie sprawę, ale tego rodzaju „panachage“ okazał się konieczny.

Są jednak jeszcze działy, które można i należy poprawić, uzupełnić, przerebić. Ta troska obarczać winna tych wszystkich którym sprawa radja jest bliska. Oczywiście nie miejsce tu na pretensje, ale inwektywy w rodzaju tego słynnego listu dewotki do dra Sępowskiego, że całe radjo to „bezbożniki, zbirezniki, Fogg to...“ Krytyka rzeczowa, współpraca twórcza może wiele rzeczy zmienić na prawico.

Jedną z takich trosk przeciętnie wrażliwego słuchacza radjowego jest sprawa, którą trudno nazwać. Zaryzykowałbym określenie — tonacja audycji — albo może inaczej cieniowanie, tonowanie audycji. Najlepiej zresztą zilustruje to przykład. (Podaję przykład nierzeczywisty, ale niedaleko od rzeczywistości odległy). A więc piątkowy wieczór przynosi nam koncert symfoniczny w wykonaniu np. Prokofiewa i orkiestry filharmonicznej. Już o 8 komentator w swej krótkiej pogawędce zaznajamia nas z „materją“ koncertu i, jakoby, nastraja nas, umożliwia jaknajszerszy, najgłębszy odbiór wrażeń. Od 8.15 przez godzinę słuchamy części koncertowej, potem fortepianu z orkiestrą i tu ciągle wszystko się

urywa, by około 9-ej usłyszeć dziennik wieczorny (składnąd b. ciekawy), donoszący nam o zamach na króla Aleksandra Jugosłowiańskiego i ministra Barthou. Jesteśmy podwójnie wytrąceni z równowagi, raz uczynił to Szymanowski, Prokofjew, Fitelberg czy Dołycki treścią i wykonaniem swego koncertu i z miejsca — jak obuchem razem tą wiadomością niezwyklej wagi. Jeśli przesada tkwi w zestawieniu tych dwóch ewenementów wielkiej, choć niewspółmiernej, wagi, to jednak nawet w mniejszego znaczenia zbiegających się wydarzeniach tkwi — dla słuchacza wnikliwego, uważnego i subtelного — rozproszenie uwagi i zatarcie jednego wrażenia drugim. Spokojny powrót do wysłuchania drugiej części koncertu jest niemożliwy.

A więc wyraża zmianę tonacji, akcenty nowe, mocne, twarde i niewspółmierne. Sądję, że można inaczej te „akcenty“ w programie radjowym porozmieszczać. Wstawki reklamowe, jeśli już są konieczne znajdują sąsiada w muzyce tanecznej, komunikaty giełdowe, albo pogawędki rolnicze w kapeli ludowej, a koncert symfoniczny w poezji. Lu kę między jedną a drugą częścią koncertu wypełnić mogą wiersze, dostrojone w swym charakterze, treści lub formie do charakteru koncertu. Oczywiście jest tu potrzebna wnikliwość daleko idąca i smak, ale to już można zostawić kierownikowi programowemu, które sobie da z tem doskonale radę.

I będzie to równocześnie wyjście obronną ręką dla sztuki w tym kompromisie między książką, gazetą, kawiarnią i teatrem.

Riky.

DZIESIĘĆ LAT RADJOFONJI ŚWIATOWEJ

Przed dziesięciu laty, gdy słuchacze środkowej Europy poraz pierwszy za pośrednictwem Ravagu mieli sposobność zachwycać się pięknem muzyki wiedeńskiej, mieliśmy bardzo mało stacyj radjowych, któreby można było odbierać z granicą z zupełną łatwością i pewnością. W roku 1925 było tylko 50 europejskich stacyj o łącznej sile około 60 kw., czyli energia ich wynosiła zaledwie połowę mocy Raszyna. Nie lepiej było pod tym względem w Ameryce, gdzie wprawdzie istniało wówczas już około 700 stacyj radjowych, ale słabych, przeciętnie jednokilowatowych.

Początek działalności Ravagu zbiegł się z silnym rozwojem nauk radjotechnicznych, które po dziś dzień osiągają wspaniałe wyniki. W roku 1926, na krótko przed Światową Konferencją Radjową w Waszyngtonie, wzrosła liczba stacyj w Europie do 170, na całym świecie do 995. Tak samo szybko wzrastała energia stacyj radjowych, które w tym czasie miały razem w Europie 270 kw., w całym zaś świecie 865 kw. Pod koniec r. 1932 Europa miała 269 stacyj o łącznej sile 3676 kw., a cała kula ziemiska 1395 stacyj pracujących razem energją 5987 kw. Dnia 1 stycznia 1934 liczyliśmy w Europie 293 stacje z 4818 kw., w świecie zaś 1472 stacje z 8841 kw. Dziś istnieją dwie stacje z których każda ma 500 kw., podczas gdy 150 kw., jest prawie normalną energją dla stacyj nadających na długich falach, a 90 do 120 kw. jest również prawie normalną energją dla stacyj pracujących na falach średnich.

Wzrost liczby słuchaczy jest również imponujący. W roku 1920 było tylko kilkuset słuchaczy radjowych na całym świecie. Gdy Ravag rozpoczynał swą działalność w r. 1924 było prawdopodobnie w całej Europie nie więcej niż dwa miliony osób, które przy pomocy odbiorników słuchały w domu audycy radjowych. Już jednak w r. 1926 miała Europa 5.800.000 zarejestrowanych odbiorników, cały świat zaś 12.500.000. W roku 1931 sama Europa pokonała tę ostatnią cyfrę (prawie 16.000.000 odbiorników) gdyż na całym świecie było już w użyciu 34.500.000 odbiorczych aparatów radjowych.

Z początkiem bieżącego roku liczba mieszkań zaopatrzonych w odbiorniki wynosiła w Europie 17.850.000, na świecie 45.000.000. Pomimo ciężkich czasów, które obecnie przeżywamy, wzrost tych cyfr trwa dalej. Międzynarodowa Unja Radjofoniczna komunikuje, że według oficjalnych doniesień swych członków, w 25 europejskich krajach, w pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku, liczba słuchaczy wzrosła o 1.480.000.

Te liczby dowodzą w sposób oczywisty, że radjo jednak musi swym słuchaczom dawać wartości, odpowiadające ich potrzebom i zamiłowaniom. Początkowo bowiem nie brakło głosów, że radjo jest nowym rodzajem urozmaicenia, a odbiorniki jedyną w swoim rodzaju, może nawet trochę męczącą, zabawką. Przyjemność jednak i zabawki są przemijające. Życie ich — zwłaszcza w czasie obecnego kryzysu gospodarczego — jest szczególnie krótkotrwałe. Radjo musi być w docznie jednak czemś innym, gdyż, jeśli przeliczymy, że jeden aparat obsługuje przeciętnie cztery osoby, krąg ludzi słuchających radja na całym świecie zamyka się w cyfrze nie mniejszej niż 185 milionów osób.

Rzeczywiście radjofonja — jak słusznie przewidywali ludzie, pracujący od początku nad jej rozwojem — przeszła ewolucję od nowej formy rozrywki do wielostronnego narzędzia pracy społecznej. Bezpośrednio do domów milionów słuchaczy przynosi ona wiadomości o istotnych wydarzeniach dnia, o przełomowych odkryciach; szerzy znajomość arcydzieł muzycznych w najlepszym wykonaniu; pozwala na przeżywanie poezji, zwłaszcza liryki i dramatu. Przy pomocy radja upowszechniają się w świecie myśli badaczy, polityków, socjologów, a niezliczona ilość audycy pouczających i doradczych uzbudza ludność większą do codziennej walki z przyrodą.

Gdyby tylko te bogate działy programowe miały znaczenie lokalne, w kraju tej czy innej radjofonji, — już same przez się zdobyłyby dla niej popularność. Ludzie radja jednak uważają za swój obowiązek rozwijać dalej jego nieograniczone możliwości, — i właśnie dzięki temu można dziś słuchać transmisyj ze

wszystkich części globu. Na tej drodze radjo osiągnęło wielkie zdobycze w porozumieniu między narodami.

Oczywiście informacje, nadsyłane do Międzynarodowej Unji Radjofonicznej przez stowarzyszone radjofonje z całego świata, wskazują na różnice w budowie programów, można jednak stwierdzić również pewne podobieństwa, specjalnie w kierunku ich dalszej poprawy i rozwoju. Zarówno słuchając stacyj japońskich, australijskich, meksykańskich, czy też pobliskich rozgłośni europejskich konstatuje się z przyjemnością wzrastającą współpracę oficjalnych i prywatnych stowarzyszeń fachowych z broadcastingami, celem szerzenia wśród słuchaczy bogactwa swej wiedzy i swych doświadczeń.

Radjo jest jeszcze ciągle dzieckiem wśród cudownych odkryć współczesnej nauki. Dziecko to jednak kształtuje światopogląd milionów i rzuca powoli lecz skutecznie trwałe porozumienie między dotychczas luźno obok siebie idącymi narodami.

Jestem przekonany, że przed radjofonją leżą jeszcze dalekie perspektywy znaczenia i rozwoju.

Wice-Admirał C. D. Carpendale, C. B.
Prezes Międzynarodowej Unji Radjofonicznej.

—o(o)—

Najciekawsze audycje wileńskie

Wtorek 23 października:

List z Londynu A. Bohdziewicza p. t. „Angielskie soboty i niedziele“ (g. 22).

Środa 24 października:

Feljton Józefa Pleśkiewicza p. t. „U. S. B. w świetle jupiterów“ (g. 22).
Muzyka operetkowa niemiecka (płyty) god. 22.15.

Muzyka poważna (Schmitt i Strawinski) słowo wstępne T. Szeligowskiego (godz. 20).

Czwartek 25 października:

Odczyt p. t. „Organizacje szkolne jako ośrodek wychowania młodzieży“, wygłosi p. Helena Kappowa (g. 22).

Piątek 26 października:

Pieśni polskie w opracowaniu Franciszka Poulenc'a. Wykonawcy Z. Wyleżyńska i T. Szeligowski (g. 18.15).

Sobota 27 października:

Kukłka wileńska, wesoły wieczór literacki (g. 23.05).

Byrd pod biegunem słucha głosu swego dziecka

Technika radjowa straciła już swój romantyczny urok. Nie zachwycamy się zbytnio możliwością złapania na swój odbiornik tej czy innej stacji radjowej, nie polujemy już w eterze na odległe, zamorskie rozgłosie. Nawet tak atrakcyjne do niedawna transmisje z poza oceanu, spowszechniały od czasu, gdy stały się niemal normalną częścią programu radjostacy europejskich.

Pozostał jednak jeszcze dla romantyków radja kraj szczerych wzruszeń.

24 lutego b. r. rozpoczęła swój regularny program radjostacja nadawcza admirała Byrda na biegunie Południowym. Sucha notatka owia na jest urokiem bohaterstwa. Studio radjowe zbudowane w małej, skleconej z desek budzie, leży w środku śnieżnej pustyni. Speakerami są ludzie nieustraszeni, o nerwach stalowych i woli niezłomnej. Choć termometr opada do —68 C. słowa ich płyną gładko, spokojnie, niemal wesoło. Jest to ten dziwny humor amerykańskich mężczyzn, którzy umieją uśmiechać się w obliczu rozhułkanego morza, gruzów lodowych, szczelin otchłannych, półwornych igieł gór lodowych.

Cała Ameryka słucha z zapartym oddechem stacji admirała Byrda. W miesiącach letnich można i w Europie słyszeć ten jedyny w swoim rodzaju program, gdyż amerykańskie stacje Columbia Broadcasting System transmitują go około godz. 3.00 w nocy w-g czasu środkowoeuropejskiego. Amatorzy posiadający dobre odbiorniki krótkofalowe mogą bezpośrednio odbierać program Byrda około godz. 2-ej w nocy. Stacja nadawcza ekspedycji nadaje na fali 22,5 m. z siłą 1 kw. Oczywiście na czas pobytu w Artarktydzie musiano zabrać ze sobą wystarczającą ilość sprzętu radjowego. Byrd więc posiada w swoich magazynach 10 nadawczych i 15 odbiorczych aparatów radjowych, 143 nadawcze lampy, 440 lamp odbiorczych, 115 kryształków, 23 mikrofony, 2 aparaty do nagrywania płyt gramofonowych i 55 instrumentów pomiarowych.

Program radjostacji Byrda jest gwoździem tygodniowego programu Columbia Broadcasting System. Transmisję otwiera zwykle rozmowa dyrektora stacji nowo-jorskiej z admirałem Byrdem. Potem wymienia się wzajemnie nowości i komunikaty naukowe. Najbardziej jednak słuchacze interesują się prywatną niejako częścią tych transmisyj.

— Hallo, Charli! — słucha cała Ameryka — mama kazała ci powiedzieć, abyś chronił się przed przeziębieniem i nosił zawsze ten brnatny szal, który ci dała.

— Czy macie dosyć gliceryny? Uważajcie na nią, bo inaczej aparat będzie do niczego. A nie zapomnijcie, że do tego aparatu można użyć tylko drutu o przekroju 0,5.

I tak dalej idą wiadomości z Nowego Yorku na Biegun Południowy, a Amerykanie słuchają tego, jako niesłychanie interesującej audycy. Czasem towarzysze Byrda przyprowadzają do mikrofonu swoje psy i przedstawiają je światu, gdy dokonały jakiegos bohaterstwa psiego wyczynu na lodowych pustyniach.

Zapewne najwięcej słucha tych transmisyj młoda żona admirała Byrda. Jedyntem jej zmartwieniem jest, że dziecko nie umie jeszcze mówić. Wybrnięto jednak z tego kłopotu. Mikrofon Columbia Broadcasting System przykryto nad kołyską dziecka aby dać możność ojcu oddalonemu o setki tysięcy kilometrów słuchania kwilenia jedynaka.

Wtedy Ameryka szalała ze wzruszenia.

W Europie najlepiej odbierać program ekspedycji polarnej Byrda przy pomocy stacy amerykańskich W2XE Wayne W2XAD Senecady.

Słuchacze Polskiego Radja znają dobrze trasę misje polarnej. W zimie roku 1932-33 pierwsza polska ekspedycja polarna na Wyspę Niedźwiedzia na Oceanie Lodowatym słuchała audycy Polskiego Radja specjalnie dla nich przeznaczonych. Niestety ekspedycja nie miała ze sobą krótkofalowego nadajnika, tak, że rozmowy były tylko jednostronne od rodziny w Polsce do ekspedycy na Wyspie Niedźwiedziej.

Druga wyprawa polska w okolice podbiegunowe, która spędziła lato na Spitzbergenach, również przy pomocy Polskiego Radja dowiadywała się o tem co się dzieje w kraju i o tem jak się mają ich najbliżsi.

Wiadomości gospodarcze

Nadużywane przywileje

Kolejarze uprawiają nielegalny handel

Jednym z najszkodliwszych zjawisk naszego życia gospodarczego jest handel nielegalny, występujący na naszym terenie w różnych formach i rujnujący cały szereg gałęzi tak handlu jak i przemysłu. Ustawy karne nie przewidują niestety wysokich sankcyj dla tego rodzaju występku, a tem samem niema prawie przeszkód w rozwoju różnych sposobów handlu nielegalnego, polegającego w pewnym rzędzie na obejściu różnych ustaw skarbowych i przewozowych.

Ostatnio miało miejsce w Wilnie rozpanoszenie się tajnego handlu uprawianego przez kolejarzy, który w rezultacie przyniósł wielkie straty skarbowi państwa, kolejom i kupiectwu.

Jest rzeczą wiadomą, że urzędnicy i pracownicy kolejowi otrzymują szereg ulg przy przejazdach kolejami państwowymi, między innymi mają do dyspozycji pewną ilość biletów bezpłatnych w dowolnym kierunku oraz opłacają jedną piątą taryfy osobowej. Ta ulga została wykorzystana przez pewne grono zorganizowane kolejarzy dla przewozu różnych towarów na linii Wilno — Warszawa — Katowice — Gdynia. Organizacja ta działała dość sprawnie. Część członków siedziała stale w Głębokiem. Świecianach, Brasławiu, nabywała tam mięso, słońce, miód i t. p. i towary te były wywożone do Warszawy i Katowic. Za przewóz nie nie płacili, ponieważ zabierali ze sobą do przedziałów wagonów osobowych po 500—700 kg. różnych towarów.

Spowrotem przywozili zawsze różnego rodzaju towary kolonialne, zwłaszcza owoce południowe, które podpadają pod taryfę kolejową 1-ej klasy. Towary te bywały później sprzedawane w Wilnie detalistom po cenach niższych, niż cena własnych kosztów hurtownika prowadzącego handel legalny.

Mogli oni tem łatwiej konkurować, ponieważ nie opłacali kosztów przewozu, mając bowiem bilet bezpłatny mogli docierać do najdalej położonych miejscowości, stamtąd przywozić towar, nie ponosili więc żadnych kosztów handlowych oraz nie opłacali podatku. Doszło do tego, że w przeciągu ostatnich dwóch tygodni np. przywieziono w ten sposób do Wilna kilka tysięcy klg. towaru.

„Spółka” ta nie ograniczała się tylko do czynności handlowych, lecz wykonywała także czynności „spedytorsko-przewozowe, konkurując z kolejami pań-

stwowymi, przewoziła bowiem różnym jednostkom towary po cenie niższej niż przewiduje taryfa przewozowa. Nieuczciwi „kupy” chętnie z ich usług korzystali, gdyż z jednej strony opłacali mniej szą cenę za przewóz, z drugiej zaś ukrywali swe obroty przed urzędem skarbowym i byli wolni od podatku przemysłowego, od obrotu i dochodowego.

Kolejarze ci mogli tem łatwiej uprawiać swój proceder, że korzystali z pomocy personelu mechanicznego który im pomagał bądź jako kolegom bezpłatnie, bądź za pewną niską opłatą.

Wytworzyła się sytuacja anormalna. Hurtownicy artykułów kolonialnych i owocowych, którzy opłacali za przewóz swych towarów dość wysoką taryfę przez wozową, opłacali podatki, ponosili różnego rodzaju świadczenia socjalne i kosztła handlowe napotykali się na konkurentów, którzy tych wszystkich opłat nie ponosili a towar swój nabywali w tem samym źródle, a czasem nawet za tańsze pieniądze, gdyż b. często ci kolejarze robili swe zakupy w Katowicach, gdzie nabywali towar przemycany z Niemiec.

Sprawa ta przybrała ostatnio tak jaskrawe formy, że zainteresowała się nią

policeja. Z inicjatywy komendanta Kolejowego Posterunku P. P. została przeprowadzona na dworcu wileńskim kontrola bagażu w pociągu osobowym przychodzącym z Warszawy. Rezultat był rewelacyjny. Zakwestjonowano w jednym tylko pociągu 700 kg. winogron. Gdy władze kolejowe chciały wziąć ten towar na wagę celem pobrania opłat przewozowych, właściciele zbiegli, bojąc się z jednej strony Izby Skarbowej, z drugiej władzy przełożonej.

Handel ten musi być bezwzględnie łepiony, władze policyjne powinny przeprowadzać śledztwo w dalszym ciągu i wykryć sprawców i ich bezwzględnie ukarać.

Proceder ten wykonywany przez czas dłuższy przyniósł wielkie szkody Skarbowi Państwa i P. K. P. oraz odbił się ujemnie na całokształcie naszej gospodarki.

W sobotę odbyło się w Izbie P.-H. w Wilnie posiedzenie komisji komunikacyjnej, na której sprawa ta została omawiana i uchwalona wszcząć pewne kroki u odnośnych władz w celu jaknajrychlejszego usunięcia tych niezdrowych stosunków, panujących na kolejach.

Rozporządzenie w sprawie wywozu drzewa okragłego

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra” ministerstwo rolnictwa i reform rolnych opracowuje w chwili obecnej nowe rozporządzenie o cłach wywozowych na drewno okragłe z wyjątkiem olszyny.

Obowiązujące dotychczas cło autonomiczne w wysokości 3 zł od 100 klg. będzie w zasadzie utrzymane. Poza tem jednak mają być wprowadzone nowe przepisy, otwierające możność bezcłowego wywozu drewna okragłego na podstawie indywidualnych zezwoleń ministerstwa przemysłu i handlu.

Zezwolenia takie będą wydawane na wywóz drewna okragłego do wszystkich krajów, z któremi Polska zawarła traktaty handlowe lub układy specjalne.

Podziałem kontyngentu, jaki przypadnie prywatnej własności leśnej, przemysłowi i eksportowi drzewnemu, zajmie się komisja parytetowa, do której z ramienia Rady Naczelnej Związków Drzewnych wchodzi m. in. inż. W. Znajdowski z Wilna.

Możliwości wywozu paszy na rynki węgierskie

Niedobór paszy, jaki w roku bieżącym daje się odczuć na Węgrzech oraz wzrastające ceny spowodowały krytyczną sytuację w hodowli węgierskiej, ponieważ ceny zwierząt równocześnie nie uległy żadnym zmianom. Poza tem wywóz napotyka na rynkach odbiorczych na bardzo poważne trudności, gdyż bydło węgierskie straciło dziś swą zdolność konkurencyjną nie tylko w Rumunji i Jugosławii, ale również w Austrii t. zn. na wszystkich swych głównych rynkach odbiorczych.

Zjazd delegatów węgierskich zrzeszeń rolniczych, który odbył się w Budapeszcie w pierwszych dniach b. m., wysunął szereg postulatów w tej sprawie, domagając się z jednej strony interwencji rządowej w zakresie obniżenia cen pasz treściwych, z drugiej zaś strony żądając otwarcia granic węgierskich dla wolnego od opłaty kompensacyjnej przywozu otręb i pasz treściwych, głównie zsuchzonych wytlóków buraczanych, maki pastewnej i makuch.

O ile wnioski ten byłby uwzględniony, wówczas powstałaby dla wywozu polskich pasz możliwość zbytu na rynkach węgierskich.

Ożywienie na rynku maszyn rolniczych

Fabryki maszyn rolniczych stwierdzają pewne ożywienie. Rolnicy zaczęli po dłuższej przerwie kupować maszyny i nawozy sztuczne w znacznie większej niż poprzednio ilości. Wpłynęło na to z jednej strony pewna, choć nader nieznaczna poprawa w rolnictwie, dzięki wyższym cenom, z drugiej — konieczność odnowienia i zamiany zniszczonego inwentarza martwego nowym. Nie ulega wątpliwości, że przy wydatniejszej wyższej cen ziemiołódów i produktów hodowli rolnictwo stałoby się poważnym czynnikiem ożywienia naszego rynku wewnętrznego, przyczem nietylko na odcinku maszyn rolniczych

Łotwa interesuje się krwią bydłą

Do Izby Bałtycko-Skandynawskiej w Wilnie wpłynęła oferta łotewskiej na większą ilość krwi bydłowej.

Hodowla rasowych świni



Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Oszłomoiny, ale przekonany, dyrektor hotelu obiecał posłuchać i Iwonka wypadła na ulicę. Henryk zniknął. Dostał się prawdopodobnie w ręce Levarde'a i Pont Le Bec'a i trzeba go było ratować.

Ani jej przeszło przez głowę udawać się do policji. Wiedziała, że jeżeliby Henryk nie pokazał się przez dłuższy czas, to sam dyrektor hotelu zaalarmowałby policję. Poszła do siebie, zabrała ze ściany długi piękny sztylet arabski i włożyła go za podwiązkę. Dawno już nie chodziła z nożem w pończoszce, bo od dnia zesłania Levarde'a na Wyspę Djabelską. Chłód stali na skórze napełnił ją miłem samopoczuciem.

Zajrzała kolejno do wszystkich jadłodajni, kawiarni i tawern, uczęszczanych przez Levarde'a i Pont Le Bec'a, ale nikt o nich nie wiedział i nikt ich tego dnia nie widział.

W La Bolee mogli najprędzej coś wiedzieć, lecz na pójście tam było jeszcze za wcześnie. Iwonka nie wiedziała gdzie mieszkał Pont Le Bec, a do Levarde'a była się teraz iść sama. Po tem co zaszło, mógł ją zamordować. Udała się na ulicę, na której mieszkał i za-

40

siadła na czatach w kwiarni przeciwległej do wiadomego jej domu. Po godzinie próżnego czekania zebrała się na odwagę i poszła zapytać stróżki, czy lokator z piątego piętra jest w domu. Stróżka odpowiedziała, że nie, że zabrał swoje graty i wyniósł się, nie zapłaciwszy komornego i że wogóle drugiego takiego łotra jeszcze nie spotkała.

Iwonka powróciła znekana do hotelu Henryka i raz jeszcze poprosiła o widzenie się z dyrektorem.

Nie, pan Rolyat nie powrócił, ale rzeczy jego zostały zabezpieczone. I do policji nie dano jeszcze znać. Mogło ostatecznie zajść jakieś nieporozumienie, a nie żadne nieszczęście. Opinia hotelu cierpi na gazetarskich skandalach. Dyrektor zapewnił Iwonkę, że do powrotu Rolyata nie wyda jego rzeczy nikomu.

Wyszła na ulicę kompletnie zbита z tropu. Raz jeszcze obeszła wszystkie możliwe dziury, znane dwóm apaszom i o dziesiątej wieczorem poszła do La Bolee, gdzie zabawiła godzinę. O jedenastej zdecydowała się, że nie pozostało jej nic innego, jak wrócić do domu, przebrać się i iść do Moulin d'Or. Jeżeliby Henryk był wolny, to tamby jej poszedł szukać. Tego wieczora tańczyła ze sztyletem za podwiązką.

Odzyskawszy przytomność, Henryk zobaczył, że jest przywiązany za ręce i nogi do krzesła. Z okna rozciągał się widok na jakiś rozległy cmentarz. Był to rzeczywiście cmentarz Père Lachaise, a zaimportowane więzienie mieściło się na najwyższym piętrze ka-

mienicy na Menilmontant. Henryk czuł w ustach lekki smak chloroformu, którym musiano go odurzyć po zadaniu ciosu w głowę. Widok brązowego habitu leżącego na łóżku, przywrócił mu pamięć sytuacji. Ale pozostała ona niezrozumiałą, gdyż w pokoju nie było nikogo, koby go mógł objaśnić w jakim celu go porwano.

W tej samej chwili Pont Le Bec i Levarde narażali się z Henrikiem w kawiarni na dole.

— Co mi po nim? Ja chcę mieć wazon — irytował się Henriks. — Jego ciała nie kupię, boby go nikt ode mnie nie kupił.

— Jużby pan miał wazon, żeby się pan nie wzdragał wziąć go od nas od razu. Zbyt wielka chytryść też do niczego nie prowadzi. Nie trzeba było czekać, aż tamten przyjedzie.

— Już przyjechał i każe mi się śpieszyć.

— Szukaj pan teraz wazonu.

— Ale dlaczego zamiast zabrać wazon, schwytaście jego?

— Bo wazon nie chodzi po mieście Pan myśli, że to tak łatwo sprzątnąć sto tysięcy funtów. — Pont Le Bec splunął celnie w spluwaczkę, stojącą między nogami Henriksa.

— I co teraz zrobicie? — pytał oszłomiony agent.

Nie mógł uwierzyć, aby spodziewany zysk w postaci stu tysięcy funtów mógł go tak nagle ominąć.

(D. c. n.)

Przedstawienie operowe dla ociemniałych

W wyszukiwaniu sposobów wydobycia trochę pieniędzy na cele filantropijne stowarzyszenia prześcigają się w pomysłowości, chcąc dać hojnym ofiarodawcom coś wzamian za ich dobre chęci i grosze. Kuratorium nad Ociemniałymi powzięło szczęśliwą myśl dania zupełnie nowych wrażeń publiczności wileńskiej, a mianowicie wykonania nieznanych utworów śpiewaczo-muzycznych: 3-ch scen ze Starej Baśni St. Żeleńskiego, i jednoaktowej opery Pucciniego Siostra Angelika, w wykonaniu najbardziej znanych wileńskich śpiewaczek, których ofiarność mieliśmy sposobność okłaskiwać niedawno na koncert — monstre dla powodźian.

Wileńsian będą więc mieli sposobność usłyszeć nieznanych, wartościowych utworów, a jednocześnie przyjdzie z pomocą najstraszliwшему kalektwu. Pisaliśmy niejednokrotnie, jak staran na opiekę otacza Kuratorium nad ociemniałymi swoją gromadkę, składającą się obecnie z 54 osób, 32 dzieci, 22 dorosłych. Dzieci uczą się w klasach, przechodząc zapomocą odpowiednich metod, (braille i t. p.) normalny kurs szkoły powszechnej, mieszkają w internacie, chodzą na kursy koszykarstwa (podziwialiśmy nieraz ślicznie i tanie wyroby tej młodzieży na wystawach i w sklepie na ul. Gdańskiej), uczą się gry na skrzypcach i śpiewu w czem wykazują niektórzy duże zdolności. Kierownictwo spoczywa w fachowych rękach p. dr. Strzemińskiej, a cały nacisk położony jest na praktyczne wychowanie niewidomej młodzieży, by ją tak przygotować do życia, by mogła nie być ciężarem dla otoczenia i zarabiać na siebie.

Starsi zajmują się przeważnie koszykarstwem i dochodzą do wielkiej wprawy. Żaden chyba cel nie jest bardziej godny poparcia jak ten, mający przynieść korzyść i pomoc nieszczęśliwym ofiarom przypadków (z pociskami wybuchowymi), chorób, i dziedzicznej obojętności. Nie wątpimy, że społeczeństwo wileńskie znane ze swej ofiarności, pośpieszy tłumnie na koncert, będący nie zwykłą atrakcją; tanie bilety od 1 zł. do 50 gr. zachęcają do wzięcia udziału w tym artystycznym wyczynie, mającym tak piękny cel na widoku.

Więc we Środę wszyscy do Lutni o 8 na o-

—o()o—

W sprawie „łapówki”

W związku z zamieszczonym przed kilkoma dniami artykułem p. t. „Łapówka?” w którym podaliśmy, że dyrekcja kina „Pan” cofnęła bilet bezpłatny dla naszej redakcji wobec zamieszczenia niepoehlebnej recenzji o filmie, otrzymaliśmy od tego kina nast. wyjaśnienie:

1) Bilet honorowy został cofnięty, nie dlatego, że w piśmie WPanów ukazała się niepoehlebna recenzja jakiegoś filmu, lecz dlatego, że był zupełnie zmieję i zniszczony i chcieliśmy go zamienić na nowy. Powyższe stwierdza się tem, że pomimo zabrania biletu osoby należące do pisma miały przez cały czas wolny wstęp i odwiedzali kino. W podobny sposób zamienne zostały bilety innych pism i osób.

2) Nie udzielamy biletu dla dobrych recenzji, lecz dlatego, że mamy pełne uznanie dla pracy dziennikarskiej i zwyczajem, przyjętym w całym świecie, posyłaliśmy dotychczas sami z własnej inicjatywy bilet honorowy WPanom.

Istotnie, dyrekcja bilet nam nadesłała, recenzentka nasza dała chociaż z opóźnieniem, sprawozdanie z filmu „Imperatorowa”, które wypadło dodatnio (przyczyny opóźnienia są jasne) i gotowiliśmy uważać, że cały incydent był wynikiem nieporozumienia.

Jednakże artykuł nasz wywołał oddźwięk w miejscowej prasie żydowskiej, której głosów pominąć w tym wypadku nie możemy. Oto „Cajt”, cytując nasz artykuł, pisze:

Z naszej strony możemy dodać, że nie tylko redakcję „K. W.” spotkało rozezarowanie i kino „Pan” nie jest jedyne, które traktuje tak prasę. Prawie w większości naszych kin zakorzenił się zwyczaj, że wszyscy mogą korzystać z honorowych biletów — krawiec właściciel kina, jego fryzjer, rzeźnik, piekarz i t. d. ale nie prasa, bo rzeczywiście, cożby ona miała do powiedzenia o programie, jego jakości, to ile zezwalała na wpuszczenie przedstawiciela prasy musi on, wedle ich mniemania, natychmiast zapłacić im dobrą recenzję, tak jak rzeźnik, piekarz i t. p.

Byłby już rzeczywiście czas, aby instytucje społeczne, które mają jakieś głos w sprawie kin, zwróciły uwagę dyrektorom kin na ich obowiązek względem społeczeństwa, którego wyrazem jest prasa. Tak jest na całym świecie. Wilno nie może być wyjątkiem.

A „Owent Kurjer” dodaje:

Przy sposobności cheśmy też opowiedzieć o „zwyczajach” kina „Pan”. Dyrekcja nam wtedy również przysłała bilet pod warunkiem, że nasza redakcja nie wspomni o strajku. Ponieważ redakcja tego warunku nie przyjęła i pisała o strajku, odebrała „Pan” naszemu współpracownikowi bilet i cofnęło nawet anonsy kinowe gacze.

Możemy więc dodać do dzisiejszej notatki w „Kurjerze Wileńskim”, że nie tylko bilet, ale nawet handlowe anonsy uważają właściciele kinówi za sposób wpływnięcia by nie tylko nie pisać złych recenzji o złych filmach, ale że redakcje są dlatego zobowiązane nawet sprzedawać swoją wolność słowa, swoje sumienie i przekonania.

Wątpimy czy kino „Pan” się od tych zwyczajów „odzwyczai”. W każdym razie powinni raz na zawsze wiedzieć, że gazeta jest wyrazem opinii publicznej, która jest niezależna i której nie można dyktować biletami czy anonsem...

Po ukonstytuowaniu się nowego Zarządu miasta

ODWOŁANIE KOMISARZA RZĄDU W MAGISTRACIE.

Dowiadujemy się, że w związku z wyborem nowego Zarządu miejskiego zlikwidowane zostanie w magistracie wileńskim stanowisko komisarza finansowego. Stanowisko, to, jak wiadomo, z ramienia władz państwowych pełnił przy samorządzie wileńskim p. Adam Piłsudski, który obecnie wybrany został wiceprezydentem miasta. Obejmie on najprawdopodobniej sekcję finansową, dzięki czemu polityka finansowa miasta nie ulegnie zmianie.

Zwolnienie naczelnego lekarza w szpitalu św. Jakóba

W związku ze znanym skandalem, który miał miejsce w szpitalu św. Jakóba, lekarz naczelny tego szpitala, jak już o tem donosiliśmy, został zawieszony w czynnościach za niewyciągnięcie właściwych konsekwencji w stosunku do dr. Narbutta, głównej postaci sprawy. Obecnie, jak się dowiadujemy, decyzją prezydenta miasta zwolniony ze stanowiska.

Echa tragicznego wypadku przy ul. Koziej

Wczoraj donosiliśmy o krwawym wypadku przy ul. Koziej 5, gdzie w czasie rewizji w potajemnej rzeźni posterunkowy Raubo wystrzelił z rewolweru zabił Gilińskiego.

Jak się dowiadujemy, wstępne dochodzenie policyjne zostało wczoraj zakończone, a akta przekazane zostały władzom sądowym.

Wczoraj odbyła się również sekcja zwłok zastrzelonego. Sekcja ustaliła, iż kula trafiła Gilińskiego w okolicę kregostupa i sięgnęła serca, powodując prawie natychmiastową śmierć. Jak twierdził posterunkowy Raubo strzał został oddany przez niego w chwili, kiedy syn rzeźnika obecny w czasie zajęcia, pochwycił go za rękę, usiłując wyrwać rewolwer.

Sprytna oszustka w potrzasku

Wczoraj funkcjonariusze wydziału śledczego aresztowali niejaką Monikę Prużyńską, która dokonała ostatnio na terenie miasta szeregu oszustw. Prużyńska oszukiwała zamożniejsze rodziny, do których zgłaszała się jako dobra znajoma ich krewnych, zamieszkałych w innych miastach. Uradowane rodziny przyjmowały „znajomą” zazwyczaj bardzo gościnnie. Prużyńska korzystała z tej gościnności i po wyludzeniu

ODWOŁANIE KOMISARZA I WYBÓR NOWEGO ZARZĄDU KKO.

Wobec wyboru nowych władz miejskich w kołach samorządowych oczekiwane jest w najbliższym czasie odwołanie komisarza w Komunalnej Kasie Oszczędności i wybór nowego Zarządu K. K. O.

MAGISTRAT ANGAŻUJE INŻYNIERA-URBANISTĘ.

Jak się dowiadujemy, Zarząd miejski zamierza zaangażować specjalnego inżyniera-urbanistę.

Zadaniem jego będzie opracowanie szczegółowego planu rozbudowy Wilna.

nie, jak się dowiadujemy, decyzją prezydenta miasta zwolniony ze stanowiska.

Obowiązki naczelnego lekarza powierzone zostały ordynatorowi szpitala św. Jakóba d-rowi Siedleckiemu.

Władze sądowe wyjaśnia, czy w danym wypadku posterunkowy działał zgodnie z instrukcjami o użyciu broni czy też przekroczył uprawnień.

Raubo jest starym policjantem i liczy blisko 50 lat.

Wczoraj po dokonaniu sekcji, zwłoki zastrzelonego wydane zostały rodzinie. Podczas wydawania zwłok zebrał się przy kostnicy duży tłum, składający się w większości z rzeźników — przyjaciel zmarłego oraz mieszkańców ul. Nowogrodzkiej, w rejonie której znajduje się, jak wiadomo ul. Kozia.

Giliński osierocił żonę i 6 dzieci.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj.

(c).

Polsko-litewskie konferencje graniczne

W ostatnich dniach odbyły się polsko-litewskie konferencje graniczne na poszczególnych odcinkach pogranicza w sprawach zlikwidowania drobnych zatargów, wytyczenia pomiarów gruntów pod przyszłe prace melioracyjne, wydawania zbiegłych przemysłników, dezertów i t. p.

W wyniku konferencji załatwiono szereg spraw.

Choroby zakaźne w Wileńszczyźnie

W ub. tygodniu na obszarze Wileńszczyzny zanotowano 175 wypadków zachorowań na czerwonkę, 117 na błonice, 112 na odrę i 18 na tyfus brzuszny. Zwiększyły się wypadki zachorowań na czerwonkę, błonice i tyfus, natomiast uległy zmniejszeniu wypadki tyfusu plamistego.

R A D J O

W WILNIE

WTOREK, dnia 23 października.

6.45: Pieśń; Muzyka; Gimnastyka; Muzyka; Dzień. por. Muzyka; Chwilka pań domu; 7.50: Pogad. społeczna i giełda roln.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. meteor.; 12.05: Przegl. prasy; 12.10: Muzyka taneczna; 12.45: Wierszyki i bajeczki dla dzieci; 13.00: Dzień. pol.; 13.05: Mozart — Symfonia S-dur (płyty); 15.30: Wiad. o eksporcie; 15.35: Codz. odc. pow.; 15.45: „Bandyci na falach eteru” — rewja; 16.30: Muzyka z płyt; 16.45: Skrzynka PKO.; 17.00: Koncert kameralny; 17.25: „Czy jest dziś więcej nędzy niż dawniej?” — pog.; 17.35: Pieśni; 17.50: Skrzynka pocztowa techniczna; 18.00: Koncert reklamowy; 18.15: Recital fortepianowy; 18.45: „Nasz przyjaciel” — Paweł Cazin”; 19.00: Audycja muzyczna; 19.20: Pogad. aktualna; 19.30: Kwadrans pieśni artystycznej (płyty); 19.50: Wiad. sport.; 19.56: Wil. wiad. sport.; 20.00: Muzyka lekka; 20.45: Dzień. wiecz.; 20.55: Jak pracujemy w Polsce?; 21.00: Reportaż muzyczny; 22.00: „Angielskie soboty i niedziele”; 22.15: Muzyka taneczna; 22.45: Koncert reklamowy; 23.00: Wiad. meteor.; 23.05: — 23.30: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 24 października 1934 r.

6.45: Czas. Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7.40: Progr. dzienny. 7.50: Koncert rekl. 7.55: Giełda roln. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Codz. przegl. prasy. 12.10: Muzyka taneczna. 13.00: Dzień. pol. 13.05: „Z dawnych oper” (płyty). 15.30: Wiad. eksport. 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: „Mała skrzyneczka”. 16.00: Muzyka lekka. 16.40: Program dla dzieci starszych. 17.00: Orkiestra dęta. 17.25: „Z fabryki nad morze” — pogd. dla kobiet. 17.35: Koncert rewellersów. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Koncert reklamowy. 18.05: Przegląd litewski. 18.15: Koncert dla młodzieży (płyty). 18.45: „Inwestycje w walce z bezrobociem” — odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19.20: Pog. aktualna. 19.30: D. c. muzyki lekkiej. — 19.45: Progr. na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Koncert (płyty). 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: „U. S. B. w świetle jupiterów” — felj. J. Pleškiewicza. 21.40: Recital śpiewaczy. 22.00: „Poeci wileńscy” (I) felj. liter. wygl. W. Hulewicz. — 22.15: „Zabobne dzieje piosenki”. 22.55: Rezerwa. 23.00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

Na wileńskim bruku

PSUJĄ MARKĘ DONŻUANOM.

Wczoraj wieczorem, kiedy p. Helena Kowzan, zam. przy ul. Rydza Smigłego 40 przechodziła ul. Raduńską spotkała ją trzech osobników w stanie podchmielnym, którzy zaczęli ją napastować.

Kiedy napastowana zwróciła im uwagę na nieodpowiednie zachowanie się, wszyscy trzej napadli na bezbronną i dotkliwie ją pobili.

Po ich ucieczce p. Kowzan stwierdziła brak turebki z 24 zł.

Policeja ujęła sprawców napadu. Są to: Al. Tebery (zam. przy ul. Trakt Batorego 8) oraz Stanisław Chlisowski (Raduńska 73).

(c).

POD KOŁAMI WAGONU Z ESTONJI DO POLSKI.

Przed kilku dniami zatrzymano na dworcu towarowym nieznanego osobnika, przy którym znaleziono dokumenty na nazwisko obywatela estońskiego Alfreda Kusmana.

Jak się obecnie dowiadujemy, Kusman przesłany został spowrotem do Estonji. Jednocześnie dowiadujemy się pewnych szczegółów, dotyczących Kusmana. Jak się okazuje zdezerterował on z wojska estońskiego, przeszedł granicę do Łotwy, a następnie, podróżując pod kłamaniami, dojechał aż do Wilna, gdzie został zatrzymany.

Kusman chciał tym samym sposobem dojechać do Austrii, gdzie posiada rzekomo krewnych.

(c).

DZIELNY ŻOŁNIERZ.

Wczoraj na Zwierzynie niedaleko od młyna Pimonowa rzuciła się do stawu jakaś niewiasta.

Zauważył to przechodzący żołnierz, który z narażeniem własnego życia skoczył na ratunek i wyciągnął desperatkę jeszcze z oznakami życia. Przewieziono ją w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba. Uratowana nie odpowiada na żadne pytania.

(c).

ARESZTOWANIE SZOFERA — SPRAWCY WYPADKU.

Wczoraj donosiliśmy o tragicznym wypadku na ulicy Ś-to Jańskiej, gdzie taksówka Nr. 38292 zabiła nieznaną staruszkę.

Do wczoraj nazwiska zabitej nie ustalono. Zwłoki jej wystawione zostały w kosinie szpitala św. Jakóba.

Sprawca wypadku, szofer Franciszek Gierwiatowicz, został aresztowany.

(c).

NIEBIEZPIECZNA BROŃ W RĘKACH KOBIETY

Wczoraj z polecenia władz śledczych aresztowana została 40-letnia Katarzyna Dmochowska, zamieszkała przy ul. Ponarskiej 18, pod zarzutem zadania męzowi Juljanowi ciężkiego uszkodzenia ciała przez obalenie mu twarzy kwasem siarczanym.

Jak się okazuje, Dmochowska, podejrzewając męża o zdradę, zaopatrzyła się we flaszke z kwasem siarczanym, a gdy Dmochowski powrócił

do domu zazdrośnica chlusnęła nań tym płynem. Dmochowskiego skierowano do jednego ze szpitali miejskich.

(c).

5 FLEURS POUUDRE FORVIL



WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil. Miałki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięk młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

5 FLEURS POUUDRE FORVIL

KRONIKA

Wtorek

23

Październik.

Dziś: Seweryna i Romana
Jutro: Rafała ArchaniolaWschód słońca — godz. 6 m. 04
Zachód słońca — godz. 4 m. 04Sposoby Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 22/X — 1934 roku.Ciśnienie 768
Temperatura średnia + 11
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 9
Opad 0,3
Wiatr połudn.
Tend.: wzrost
Uwagi: pochmurno, mgła.— Przewidywania pogody według P. I. M.:
Chmurno i mglisto z przejaśnieniami w ciągu dnia, zwłaszcza w dzielnicach południowych. —
Ciepło. Słabe wiatry południowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Jundziła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33; Mań-
kiewicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30; Narbutta
— ul. S-to Jańska; Sokołowskiego — ul. Ty-
zenhauzowska Nr. 1; Szyrwinty i Turgela —
ul. Niemiecka Nr. 15 oraz wszystkie na przed-
mieściach prócz Snipszek.

KOŚCIELNA

— We środę 24 października w koście. Św. Mi-
chała i Św. Rafała przypada doroczna uroczy-
stość Św. Rafała Archaniola.Rafał — Raphael — (z hebrajskiego oznacza
uzdrowienie Boże) jest jednym z trzech anio-
łów, których imiona podaje Pismo Św. i jednym
z siedmiu, którzy stoją przed tronem Pana (Tob.
12, 15). Był w ludzkim ciele posłany od Boga
do Niniwy na pomoc cierpiącemu Tobiaszowi,
któremu przywrócił zwrócić, a Tobiaszowi młod-
szemu towarzyszył w podróży, uwalniając przy-
szłą jego żonę Sarę od mocy czartowskiej. Dla-
tego Kościół czeł go jako patrona podróżnych.lekarza i uzdrowiciela od chorób. Sztuka chrze-
ścijańska przedstawia Rafała jako pielgrzyma
w towarzystwie z Tobiaszem lub samego tylko
z kijem i flaszką lub z rybą. Nabożeństwo w
koście. Św. Michała odbędzie się w następującym
porządku: we wtorek 23.X o g. 6 (18) nieszpory;
we środę 24 października o g. 7 Prymarja, o
g. 9 Wotywa i o g. 10.30 Suma z kazaniem, a o
g. 6 (18) Nieszpory z kazaniem.

MIEJSKA

— Neminacja w Pogotowiu Ratunkowym.
Z dniem 1 listopada r. b. dr. K. Kodz pełniący
zastępcę funkcję kierownika Pogotowia Ra-
tunkowego obejmuje kierownictwo Pogotowiem
na stałe.— Od 23 października r. b. autobusy linii 7
będą kursowały ulicą Kijowską do Cechowej,
Cechową do Nowogródzkiej, Nowogródzką do
Dobrej Rady, Dobrą Radą do Ponarskiej i Po-
narską do szpitala kolejowego.

PRASOWA

— Zmiana na stanowisku kierownika w wi-
leńskim oddziale P. A. T. Wobec przeniesienia
do redakcji centrali PAT. w Warszawie dotych-
czasowy kierownik oddziału w Wilnie red. Z.
Liczbiński przekazał agendy oddziału tymczas-
sowemu kierownikowi red. Z. Kostrzeńskiemu.

SPRAWY SZKOLNE

— T-w Kursów Technicznych w Wilnie
prowadzi następujące kursy wieczorowe:1) Meljoracyjne, 2) Miernicze, 3) Drogowe,
4) Radjotechniczne, 5) Korespondencyjne budo-
wlane i drogowe o poziomie średnim, 6) Samo-
chodowe (amatorskie i zawodowe) z warsztata-
mi. Wykłady będą połączone z zajęciami prak-
tycznymi. Informacji udziela kancelaria od
godz. 17 do 19-ej (prócz świąt i sobót).

Adres: Wilno, ul. Holenderska 12.

GOSPODARCZA

— Zmniejszenie się wpływu podatków komu-
nalnych. Wpływ podatków komunalnych w
pierwszej połowie bieżącego miesiąca wykazał
w stosunku do poprzedniego miesiąca tendencję
znizkową. W wymienionym okresie wpłynęło
zaledwie 50 proc. sumy preimponowanej do pla-cenia. Poprawy sytuacji należy oczekiwać w dru-
giej połowie miesiąca.— Podatek dochodowy na rok 1934. Do-
wiadujemy się, że wymiar podatku na rok 1934
jest już na ukończeniu. Płatnicy, którzy otrzy-
mali nakazy płatnicze do dnia 15 bm. wpłacać
mają przypadające od nich należności do dnia
1 listopada. Natomiast płatnicy, którym nakazy
doreczone będą po 15 bm. wnieść muszą podatek
dochodowy w ciągu 30 dni, licząc od dnia na
stępnego po doreczeniu nakazu.Wymiar podatku dochodowego na rok 1934
dokonywany został według dawnych przepisów
skarbowych. Dopiero odwołania od wymiaru te-
go podatku rozpatrywane będą w trybie prze-
dzianym przez nową ordynację podatkową.— Rynek lniarski oczekuje powstania Ko-
misji Stałdaryzacyjnej. W końcu sierpnia br.
zostało podpisane przez ministrów przemysłu
i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych za-
rządzenie w sprawie powołania Komisji Standa-
ryzacyjnej lnu i konopi. Komisja ta ma się
zająć opracowaniem standartów włókna lnia-
nego i konopnego, przeznaczonego zarówno dla
sprzedaży w kraju, jak i zagranicą. W między-
czasie zostały przez odpowiednie sfery gospodar-
cze wyznaczone kandydatury na członków i za-
stępów mającej się zorganizować Komisji.Niestety, prace organizacyjne dotychczas nie
zostały rozpoczęte, aczkolwiek sezon w handlu
lniarskim już przed tygodniem się rozpoczął.
Jeżeli prace Komisji miałyby objąć len z tego-
rocznych zbiorów, to sprawa ta, mająca dla tere-
nu województwa wileńskiego i nowogródzkiego
szczególne znaczenie, wymaga przyspieszenia,
albowiem ukazały się już na rynku lokalnym
włókna lniane z nowego zbioru, a ponadto prze-
widywany jest w dniach najbliższych eksport
tego rocznego włókna zagranicę.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Jużejsza Środa Literacka będzie wieczó-
rem autorskim cenionego poety i satyryka K. I.
Gałęzińskiego, który odczyta szereg swych nie
drukowanych utworów. Szczegóły podamy.— Wileńskie Towarzystwo Filozoficzne. Na
32 posiedzeniu naukowym dnia 23 października
b. r. we wtorek o godz. 20 w lokalu Seminarjum
Filozoficznego Uniwersytetu prof. dr. Bogumił
Jasinowski wygłosi Sprawozdanie z Międzynarodowego
Zjazdu Filozoficznego w Pradze Cze-
skiej. Wstęp dla członków Towarzystwa i wpro-
wadzonych gości.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Dzisiejsza premiera „Firma”. Dziś, we
wtorek dn. 23.X o godz. 8 wiecz. wchodzi na
afisz Teatru Miejskiego doskonała komedia psy-
chologiczna „Firma” Henara „Firma”, która
w ubiegłym sezonie była jednym z największych
sukcesów teatralnych Warszawy, a następnie
cheszła szereg scen prowincjonalnych, wszędzie
zdobywając sobie gorący poklask widzów i
życzliwe głosy prasy.Jako reżyser i wykonawca głównej roli wy-
stąpi Jan Bonecki, stwarzając znakomity typ
człowieka interesów, przeżywającego wielką mi-
łość. Partnerką jego będzie H. Skrzydłowska w
roli primadonny. Pozostałe role w wykonaniu:
I. Jasiński-Detkowskiej, Leona Wolejki, M.
Węgrzyna, J. Budzyńskiego, T. Surowy.— Jutro, w środę dn. 24 b. m. o godz. 8 w.
„Firma”.Opera Pucciniego „Siostra Angelika” — zo-
stała odłożona do dn. 29 b. m.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— „Bal w Savoy’u”. Występ Jany Kuli-
czyckiej. Dziś o g. 8.15 słynna operetka Abra-
hama „Bal w Savoy’u”, z udziałem J. Kulczy-
ckiej oraz całego zespołu artystycznego. Dzisie-
jsze przedstawienie zostało przeznaczone dla gar-
nizonu wileńskiego. Jutro w dalszym ciągu „Bal
w Savoy’u”.— „Madame Pompadour”. Codziennie odby-
wają się przygotowania do wystawienia czar-
ującej operetki Falla „Madame Pompadour”.

Zaliczenia kolejowe

które wpłynęły do Kasy Towarowej Stacji Wilno
dnia 22 października554810; 555254; 556257; 785; 557198; 241; 609;
850; 965; 997; 558176; 665; 915; 559026; 065; 075;
590777; 797; 798; 827; 828; 837; 894; 897; 899;
900; 901; 907; 908; 928; 945; 591013; 017; 039;
094; 097; 591103; 104; 126; 143; 181; 186; 198;
203; 216; 230; 238; 240; 247; 273; 275; 281; 296;
307; 315; 323; 332; 341; 361; 375; 376; 378; 380;
406; 416; 423; 455; 456; 472; 475; 479; 482;
591487; 512; 515; 542; 543; 552; 557; 570; 589;
606; 607; 622; 624; 636; 645; 648; 653; 654; 657;
664; 681; 682; 695; 697; 730; 746; 748; 749; 760;
762; 763; 764; 768; 769; 770; 777; 591778; 780;
781; 801; 806; 813; 818; 839; 866; 891; 893; 916.

P A N

DZIŚ PREMIERA! Najlepszy
i najnowszy arcyfilm ZSRR.
produkcji „SOJUZKINO”

Katastrofa Czeluski

Światowe arcydzieło nie mające absolutnie nic wspólnego z oglądaniem reportaży wyprawy
„Czeluski” z udziałem prof. Otto Szmida. — Muzyka, tańce i śpiew w jęz. rosyjskim. Autentyczne
zdjęcia przygotowane do wyprawy, podczas katastrofy i uratowania wyk. przez ucz. w wyprawie
jednego z uratowanych „Czeluskinowców”. Nad program: Najnowsze aktualia.

Uprasza się o przybycie na początki seansów punktualnie: 4-6-8-10 15 Bil. hon. nieważne

HELIOS

20.000 os. oglądało i podziwowało. Ceny niższe na wszystkie seanse
1-szy raz w Wilnie! Film cud!
Gigantyczne arcydzieło epokowe

Miłość Tarzana

W rol. gł. bohater filmu „Człowiek-Małpa” Johnny Weissmuller i uroczą Maureen O'Sullivan.
Nad program: Atrakcje. Początek seansów o godz. 4-6-8-10 15

Teatr-Kino REWJA

Balkon 25 gr. Otwarcie sezonu zimowego! — Najpiękniejsza para ko-
chan ków Gary Cooper i Fay Wray w arcykawym
filmie p. tytułemDzieje człowieka, który przeszedł pasmo cierpień
i udręczeń z tęsknoty i miłości dla ukoch. kobiety
Kubuś w klubie zabiłaków, 3) Miniatur. rewja

„CASINO” i „ROXY”

Dziś wielka premiera

Największy świat. przebój 1934/35
amerykańskiej produkcji p. t.

WESOŁA ZUZANNA

w rol. gówn. Liljana Harvey
Fenomenalny film! Niebywała
treść! Niewidziana wystawa!
Olśniewające rewje!
Pierwszy występ na ekr. zespołu włoskich marionetek „Teatro Del Piccoli”.

OGNIKO

DZIŚ zachwycający
film dźwiękowy p. t.

Cygańskie romanse

W rolach głównych: Brygida Helm i Józef Schildkraut.
NAD PROGRAM: DODATKI DŹWIĘKOWE. Początek seansów codziennie o godz. 4 p. p.

Tel. 698

Pogotowie Krawieckie i Pralnia Chemiczna
„POLONJA”, Wilno, Zawalna 6
NICOWANIE, PRZERÓBK, REPERACJE,
PRANIE CHEMICZNE, FARBOWANIE i t. d.

Tel. 698

PRZETARG

Zakład Wychowawczy Poprawczy w Wielucianach ogłasza
przetarg na dostawę do Wielucian: 175 kg. skóry poduszkowej
„Salmana” Nr. 1, 95 kg. skóry branzłowej (krupony) Wileńskiej
i 4600 dcm. skóry bukatowej czarnej Wileńskiej i gat.Oferty na dostawę wymienionych skór należy składać naj-
później do godz. 10 dnia 24 października 1934 r. pod adresem
Zakładu W. P. w Wielucianach, poczta Nowa Wilejka, w opie-
czętowanej laskiem kopercie z napisem „Oferta na dostawę skór-
ry”, z dołączeniem pokwitowania Kasy Skarbowej w Wilnie o
wpłaceniu wadium w wysokości 5% wartości oferowanej skóry.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 24 października 1934 r. o g. 10-ej
w obecności oferentów w Zakładzie W. P. w Wielucianach (st-
kolejowa Nowo Wilejka). Prawo wyboru oferenta i podziału
dostawy zastrzega się. Szczegółowych informacji o warunkach
dostawy i przetargu udzieli w godzinach urzędowych Zakład W.
P. w Wielucianach na miejscu, względnie telefonicznie (telefon
Nowo Wilejka Nr. 6).

Dyrektor Zakładu.

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOZIN
R.M.S.W. Nr. 1593
Zn. fabryczny z KOGUTKIEM
A ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPY, PRZEBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE i t.p.
ŻĄDĄCIE W APTEKACH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM
W ORYGINALNEM OPAKOWANIU
PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Potrzebny korepetytor
do udzielania lekcji w zakresie
8 miu klas (z francuskim). Zgła-
szać się w godzinach rannych
ul. Sadowa 18, m. 1REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł.
Administracja czynna od godz. 9¹/₂—3¹/₂ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—9 wiec.Konto czekowe P. i K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz
milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr. kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się
za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński” S-ka z ogr. odp

Drukarnia „ZNICZ”, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszka

